

GAZETA NARODOWA

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50,
półrocznie zł. 9. Prenumeratorem miejscowi,
składający przedpłatę bezpośrednio w administracji
Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego
wypożyczenia książki z czytelni H. Altenberga
(dawniej F. H. Richter).

Na prowincyi: za przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2,
kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.

Za grawurą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie zł. 15.

Prenumeratorem Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygo-
dnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: mie-
siecznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ
PÓWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą
co piątek zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct.,
kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro
otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Kongres literatów i dziennikarzy polskich o pi- śmiennictwie ludowym.

Lwów d. 21. lipca.

Zjazd literatów i dziennikarzy pol-
skich, obradujący obecnie w naszym
mieście, poruszył w rozprawach swoich
bardzo wiele przedmiotów różnorodnych
dotyczących literatury i życia społecznego nasze-
go narodu. Lecy jedno z najbardziej ak-
tualnych i społecznie ważnych zagad-
nień stanowiło przedmiot gorących roz-
praw sekcji dla spraw oświaty ludowej
tegoż zjazdu, mianowicie rozchodziło się
o zastosowanie metody traktowania w pi-
śmiennictwie spraw ludowych.

Zwarty się z sobą w tej rozprawie
dwa kierunki: po jednej stronie stanęli
zwolennicy zasady, że w obecnym po-
łożeniu naszego narodu najpierwszym jest
obowiązek piśmiennictwa ludowego
dążyć do wyrobienia u ludu poczucia
narodowego, tudzież zrozumienia praw i
obowiązków jego obywatelskich — że
przeto piśmiennictwo ludowe nie powin-
no naruszać tradycyjnych uczuć religij-
nych, jakoteż pojęć społecznych ludu —
ale że to, co lud w sercu i w duszy no-
si, co jest jego rodzimą własnością du-
chową, powinna oświata tylko rozwijać
umiejętnie, podnosić i uszlachetniać.
Zwolennicy tej zasady poparli z głębi
przekonania opieranie pracy nad oświatą
ludową na doktrynach socjalistycznych,
sprawdzanie jej na drodze separatyzmu
klasowego, sztucznego pielęgnowanie, roz-
dmuchiwanie pochodzącej z czasów pa-
nującego niedoświadczenia i niechęci
warstw ludu, ażeby tą drogą przynieść
go powolnym narzędziem w ręku socja-
listycznych wicherzy. Przeciwna stro-
na walczyła znow z zapalem pod hasłem
t. z. „emancypacyi” ludu. Pod tym zaś
wyrazem rozumieją ci panowie przede-
wszystkiem wyzwolenie ludu z pod wpły-
wu kościoła i konserwatywnych warstw
in. ligencyi. Sądzą, że to jest jedyną
z natury najkonserwatywniejszą masą,
jaka tylko być może, ni z tego ni z o-
wego wyrzekną się swoich przyrodzonych
poglądów, ażeby pojąć na karkołomną
drogę socjalistycznych doktryn — li
dłatego, że apostołowie tych doktryn
podchlebiają chłopskiej nieufności ku
innym klasom społecznym i wogóle
mniej szlachetnym jego instynktom. a-
żeby wciągnąć się w jego zaufanie.

Mylna to jednak rachuba!
Lud wyborczy rozumie i ocenić umie,
kto mu jest szczerym przyjacielem, a kto
działa interesownie, rachując na opano-
wanie dla swoich celów społeczeństwa
w masach ludowych olbrzymiej siły. On
nie da wzięć się na marne pochlebstwa,
a za miodowe słowa owych zawodowych
„uszcześliwicieli ludu”, którzy sączą
w swej naiwności, że tylko oni sami od-
kryli tajemnice przemawiania do chłop-
a w ten sposób, że muszą go opanować,
lud płaci zupełnie równowagą monetą

pozornej uprzejmości, po za czem nie
ma jednak ani ufności ani szczerości.
W sekcji dla spraw oświaty ludowej
pozostali też socjaliści w mniejszo-
ści. W kraju nie znać ich jeszcze. Ale
ze względu na to, że rola Herostrata o
wiele jest łatwiejszą niż wybudowanie
świątyni, którą on zniszczył, nie należy
lekceważyć ich wywrotowej roboty. Na
wczorajszym posiedzeniu sekcji dla spraw
oświaty ludowej kongresu literatów i
dziennikarzy polskich, wystąpił on całą
siłą, jaką mają do rozporządzenia. Na
szczęście nie są to siły jednolite, gdyż
łączy je tylko ujemne uczucie wspólne
zawiesi ku obecnemu porządkowi spo-
łecznemu. Drogi ich rozchodzą się zresztą
i pomimo, że każdy z przedstawicieli
tych kierunków z całą bezwzględnością
o doktryny swoje walczy, nie należy
obawiać się, ażeby zdołali rychło umy-
śle ludu opanować. Powtarzamy jednak,
iż byłoby ciężkim błędem na wicherzenia
ich nie zwracać należytej uwagi.

Ważnym objawem jest także stanow-
cze potępienie przez kongres sposobu
przemawiania do ludu jakby do małolat-
nych. Lud, to masa ciężka, myśląca
mniej lotnie, ale poważnie. Sentymen-
talne gadaniny bez poważnej treści są
z tego dla niego zupełnie nie stosowną str-
awą. I dlatego też należy uważać za bar-
dzo cenną wskazówkę dla wszystkich
piszących dla ludu, uchwalił zjazdu, za-
znacząc potrzebę obznajmiania ludu
z dziełami znakomitych pisarzy przy sto-
sownym ich wyborze, jak niemiennie tak-
że i to, że literatura popularna, nauczająca,
powinna odpowiadać stanowi nauki współ-
czesnej bez obelżania i fałszowania.

W ogólności rozprawy sekcji dla
oświaty ludowej wnioskują rzeczywistość
w głąb istoty, należących do tego za-
kresu zagadnień i nie pozostają zapew-
nie bez wpływu na dalszy rozwój pol-
skiego piśmiennictwa ludowego. Uchwały
jej będą stanowiły niezawodnie cenny
wynik obrad zjazdu.

Położenie parlamentarne we Włoszech.

Lwów 21 lipca.

Widzicie się Crispiemu, a że w oso-
bie tegoż dziwnego człowieka skupiają
się dzisiaj interesa Włoch, przedewszyst-
kiem parlamentarne, więc też można i
teraźniejszą położeń parlamentarną we
Włoszech nazwać pomysłem. W chwili
rozpraw gorących w Izbie posłów, Lega-
ro Crispiemu tę nieocenioną zasługę,
że się ze styktem mierza na niego,
ale zamach się nie udał — i cała Wło-
chy struchlały na myśl, co by stało,
gdyby w tej właśnie dobie sztylet Legi
był tak pokierowany jak sztylet Caseria.
W drugiej, dość także kłopotliwej chwi-
li, kiedy się w senacie toczy rozprawa
ogólna nad finansowymi planami rządu
a komisja senatu przeciw głównemu ich
punktowi, wielkiemu opodatkowaniu ren-

ty włoskiej się oświadczyła, może nagle
Crispi wystąpić w senacie z telegramem
donoszącym o bardzo doniosłym zwycię-
stwie oręża włoskiego w dość niefortun-
nej kolonii Ergrejskiej.

Koniec dzieła chwalił mógł sobie
Crispi powiedzieć, gdy się zamknęły o-
brady Izby posłów. Był to okres po czę-
ści burzliwy i dla Crispiego bardzo
groźnie przebiegający, ostatecznie do ce-
lu go doprowadził. Mnóstwo projektów
ustaw, reform, wszelkiego rodzaju za-
dań kulturalnych (z których zaledwo dzie-
sięć część przyszła pod rozprawę) mia-
ła przed sobą reprezentacja narodu. Do
tego przybyły przesilenie ekonomiczne,
finansowe i socjalno-polityczne, smutny
i zarazem niebezpieczny stan rzeczy w
Sycylii i w niektórych prowincjach la-
du włoskiego, fermenty rewolucyjne,
wreszcie nieustające, wśród takich
nawet okoliczności, intrzygi parla-
mentarne. Z tem wszystkiem musiał się
liczyć Crispi, przeciw któremu po kró-
tkim rozejmie otwarcie wystąpił Rudini,
Zanardelli i inni przewodzący parlamen-
tarni, i który — jak to wczoraj podniósł
w senacie (ob. tel.) — znowa musiał
sobie większość wytworzyć.

I udało się to staremu przebiegłemu
diplomacie tem snadniej, ile że z bru-
talnego częstokroć, bezwzględniego dyk-
tatora przerobił się z czasem w spo-
kojnego, oględnego i skłonnego do u-
stępstw polityka salonowego. I nie była
to jeno finta. Raz tylko wybuchł jego
namiętny temperament w czasie rozru-
chów sycylijskich. Tak więc pp. depu-
towani poczęli się przysuwać do str-
asznego ongi lwa i wreszcie w bardzo
serdeczną z nim weszli komitę. Obie
strony przyswoiły sobie manieri ludzi
dobrze wychowanych — rząd zmienił,
co Izbie nie przypadło do smaku, Izba
zaś ugłaskała swoją arogancję, choćby
już dlatego, aby „stary” rozdrażniony
nie zechciał rozwiązać parlamentu. W
tej więc aurze tylekroć zmieniane, okra-
wywane i łatanie przedłożenie finansowe
przeszło w Izbie posłów prawie bez opo-
ru — zrobiono wprowadzić nie to co
zrobić należało, ale to co zrobić się da-
ło, i pp. deputowani mogli z dusznej
sali wyjechać na świeże powietrze.

Dzisiaj — zwłaszcza pod wrażeniem
telegramu generała Barretieri — skłony
zapewne senat rozprawy nad przedłoże-
niem finansowym, i pp. senatorowie będą
mogli udać się w ślady pp. deputowa-
nych. Po rozejściu się Izby posłów na-
pisała przychylna Crispiemu list: „Ga-
binet dopiódł, do czego dążył — nie u-
dało.” Po rozejściu się senatu może Italia
powiedzi: „Gabinet panuje nad dukta-
mi.” Czy jednak cel w zupełności do-
pięty: czy zarządzenia planu finansowe-
go dopiódł, czy gospodarka państwa so-
lidną otrzyma podstawę — to się dopie-
ro okaże, a Italia we wspomnianym ar-
tykule sama wątpi. Ale „jakos to bę-
dzie!” powie sobie Crispi i powie
parlamentarzyści. Parlament ma się co-
rychlej zebrać i wedle napomkniętych
urzędowych obradować aż do połowy sty-
cznia, dla zajęcia się resztą proponowa-
nych przez Crispiego reform. Do tych

należy reforma administracyi cywilnej i
wojskowej, tj. uproszczenie jej i reduk-
cja, w którym to celu Crispi zażądał od
władzy dyktatorskiej dla króla, tj. dla
siebie.

Zdobycie Kassali podniosło w pewnym
względnie poważne zewnętrznej polityki
Włoch, ale też może ją w niemało wplą-
tać zawiłania. Depesza, która Crispi o-
negdaj odezwał w senacie, opiewa:

„Kassala d. 17. lipca g. 10, przed
południem. Ponieważ derwisze posunęli
w ostatnich dniach swoje zagony, aż do
naszych przednich straż, zagrażając im
przez to, wyruszyłem z Sabderat i o
godz. 6. min. 30 rano i zaskoczyłem
Kassalę. Załoga, wynosząca około 2000
pieszych żołnierzy i 600 jeźdźców, sta-
wiła, szczególnie wewnątrz miasta, opór
zapalczywy. Atoli po ataku naszej ka-
waleryi i po zwartem natarciu reszty na-
szego wojska zwróciła się załoga do u-
cieczki, pozostawiając wielu zabitych i
rannych. Po naszej stronie padł jeden
oficer, komendant szwadronu, który pro-
wadząc swój oddział do ataku, zginął na
jego czele. Prócz tego rannych jest kilku
krajowców, będących w służbie włoskiej.
Straty przeciwnika nie są jeszcze obli-
czone. Wiele standardów i dwa działa
wpadły w nasze ręce.”

Dokonane walecznym orężem zdobycie
Kassali — pierwszy znamienity, po
tylu ofiarach w ludziach i funduszach,
sukces Włoch w Afryce od r. 1885 —
spotęguję ogromnie urok Włoch w owych
stronach — derwisze (mahdźści) przy-
najmniej do czasu będą mieli respekt
przed orężem włoskim, a i w Abyssynii,
która nie chce nie słyszeć o protektora-
cie Włoch, da to zwycięstwo niemało do
myślenia.

Kassala, stolica byłej egipskiej pro-
wincyi Taba czyli Tara w Nubii — zbu-
dowana w r. 1840 przez Mehemeta Ale-
go jest punktem wielce ważnym tak ze
względów handlowych jak i strategicz-
nych. Prowadzą z niej drogi karawanowe
do Abyssynii, Suakimu (nad Czerwonym
morzem) i do Chartum (nad Nilem).
Mahdźści odebrali cały okoliczny obszar
i z tamtąd nieraz uderzali na
posterunki włoskie; wojska włoskie i
złożone z krajowców z wielkim tylko
trudem zdołali odparować ataki, i już
od stycznia Włochy nosiły się z zami-
arem zdobycia Kassali, którą mahdźści
jako jeden ze swoich głównych punktów
uważali.

Chodzi teraz o to, czy się Włochi zdo-
łają stałe utrzymać w Kassali, a miano-
wicie czy myślą ją stałe zachować dla
siebie. W tym względzie mogą się spo-
tkać z pretensjami Turcy jako zwierz-
chnicy Egiptu, w którego postradaniu
przed powstaniem mahdźistów to obsza-
ry się znajdowały, tudzież z Anglią, w
której rękę jest Egipt. Niedawno temu
zawarta była Anglia z Włochami kon-
wencyjny układ co do „ograniczenia
obustronnej sfery interesów” w tamtych
okolicach i Francja zaprotestowała prze-
ciw tej konwencji, z powodu, że w niej
Włochom przyznano kraj Warrar. Kas-
sala nie leży wprawdzie w Warrarze, ale
być może, iż Francja w zajęciu Kassali

przez Włochy uzna swoje posiadłości
nad Czerwonym morzem za zagrożone.

Ale na każdy sposób wypadek ten
wiele przysłużył się Ceispiemu na po-
lu parlamentarnem — i jeżeli onegdaj
już nie było wątpliwem, że wbrew ko-
misiyi swojej, senat przyjmie podatek od
renty państwowej, to po tym chlubnym dla
oręża włoskiego wypadku pewnem jest,
iż go przyjmie.

Proces Caseria.

Lugdun d. 18. lipca.

Proces przeciw mordercy Carnota
naznaczony został na dzień 27 bm.
przed sądem przysięgłych w Lugdunie.
W sali sądu przysięgłych dokonują się
obecnie różne przygotowania i reno-
wacye. Morderca Carnota umieszczony
zostanie po przewiezieniu go do gna-
chu sądu przysięgłych nie w celce pod-
ziemnej, ale oczekiwać będzie terminu
procesu w pokoju, przylegającym do
sali sądowej, który już odpowiednio
urządzono. Miejsce dla prasy powięk-
szono i przeznaczono sprawozdawcom
do użytku jeszcze wielki stół, na któ-
rym zwykłe składane bywają „corpora
delicti”. W procesie Caseria jako takie
figurować będą sztylet mordercy i ry-
sunek powozu galowego, w którym Car-
not został zamordowany. Powóz ten,
zbudowany u la Daumont, zakupił nie-
dawno miasto Lugdun wobec spodzie-
wanego przyjazdu Carnota na wystawę
za 1200 fr. od powoźnika Coisneaux.

Sledztwo sądowe wykazało, że rana
zadana prezydentowi państwa, odda-
lona była o 126 centymetrów od po-
wierzchni ziemi. Caserio nie potrzebo-
wał też wcale wskakiwać na stopień
powozu, gdyż nie było wcale u niskie-
go powozu stopnia do oparcia. Liczba
świadków jest dość wielka. Jako świad-
kowie powołani zostali bezpośredni wi-
dzący zamachu morderczego, generał
Boriss, prefekt Rivaud, mer miasta
Gaillon i dwaj sąsiedzi, którzy stali
na tylnych poręczach powozu. Nadto
powołano kilku świadków z Cetty, u któ-
rego Caserio pracował aż do 25 czerwca,
handlarz wyrobów gipsowych, u
którego służył Caserio od 21 lipca do
10 września 1893 r. i te osoby, które
widziały Caseria w drodze z Cetty do
Lugdunu. Mer Gaillon siedział na-
pazeczki Carnota, najdokładniej więc
widział, co zaszło. Właśnie mówił do
niego prezydent: „Jak pięknie, jak o-
dnie wszystko wygląda!” — gdy
dostrzegł rękę, która wyciągnęła kn
Carnotowi kartkę papieru. Prezydent
cofnął się w tył i oblicze jego miało
nagle wyraz odrzuty. Mer sądził, że pe-
tent popchnął prezydenta, gdy jednak
Carnot upadł na poduszkę i mer pytał
o przyczynę, wyrzekł prezydent z trud-
nością słowa: „Ktoś... mnie... zgnał...”

Właściciel składu ubrań w Cetty
nie mógł nadążyć w załatwianiu ofert,
zamawiających sztylety podobne do
sztyletu, którym zamordowany został
prezydent republiki. Jak wiadomo, wła-

ściciel składu p. Guillaume Artigand
powiada, że Caserio kupił sztylet przed
południem dnia 23 czerwca, a więc
przed terminem wypłaty zaległej płacy,
którą otrzymał od swego chlebodawcy.

Według XIX Siècle nie można było
dotąd nikogo znaleźć, w kim Caserio
zestknął w Lugdunie w jakikądś spo-
sób, ani osób, pomiędzy którymi się
przeisnął, aby dotrzeć do powozu
prezydenta, ani policyanta, z którym
Caserio przed spełnieniem niecnego
czynu miał zetknąć. Sądzi śledczy są-
dzi, że osoby te z obawy przed zem-
stą anarchistów stochowały.

Caserio siedzi w celi więzienia Saint-
Paul. Straż nad nim trzyma nieustan-
nie 2 dozorców, którzy już z Rava-
cholem mieli do czynienia i tak się
zgrabnie wzięli do niego, że wydobyli
z niego wiele ciekawych zeznań. Ca-
serio nosi ubranie więziennicze i pęta
skórzane, które pozwalają mu używać
rąk do jedzenia, ale na żadne swobo-
dniejsze poruszenie nie pozwalają. Mor-
derca Carnota jest ponury, zamknięty
w sobie; sądzi, że tylko taka postawa
jest mu do twarzy jako „świadomemu
celu anarchiście”, jako „wykonawcy
anarchistycznego wyroku”. Z roli tej
dotąd nie wypadł i na żadne żarty nie
pozwala sobie, obawia się bardzo, żeby
nie stracił odwagi i dla tego życzy so-
bie przyspieszenia publicznego termi-
nu, żeby nabrać na nowo otuchy. Nie
myśli wcale o spisaniu wyznania wiary,
jakim się popisywał Ravachol,
Vaillant i Henry, ponieważ niedostate-
cznie władza językiem francuskim, aby
mógł w nim pisać zwięzłą rozprawę.
Nie rozumie także delikatniejszych od-
cieni języka francuskiego. Sędzię
śledczego Benoit słucha bezwzględnie,
odpowiada mu na wszystkie pytania i
bez protestu podpisuje wszystkie pro-
tokoly. Lubi być konfrontowanym z
innymi osobami i oświadczył, że uważa
za jedną rozrywką przed śmiercią.
Strawę dostaje więzienną bez żadnych
dodatków, gdyż w chwili aresztowania
posiadał ogółem 80 centymów a od pe-
wnej nieznanej osoby otrzymał całe
półtora franka. Anarchiści, którzy Ra-
vachol i Vaillanta zasypywali w wię-
zieniu pieniędzmi, stali się ostrożniej-
szymi, albo są uwięzieni.

Caserio ubolewa, że po spełnionym
czynie nieukładnie zwrócił uwagę na
siebie; zdaje mu się teraz, że gdyby
był spokojnie wrócił między tłum, był-
by w natoku zginął i zdołałby być
schronić się bezpiecznie u pewnego
anarchisty lugduńskiego. Oczywiście, że
natychmiast władze poczyniły odpowie-
dnie kroki, aby ująć owego niebezpiecz-
nego przez Caseria denuncjonowanego anarchi-
stę. Wykryto go też i osadzono w wię-
zieniu. Sledztwo najdokładniej stwier-
dziło, gdzie Caserio przebywał i co ro-
bił od marca 1893, kiedy przed karą
więzienną uciekł z Mediolanu, aż do
dnia zamachu jego na prezydenta.

Proces potrwa jeden dzień zaledwie.
Prokurator mówić będzie krótko, gdyż
skargi nie będzie potrzebował wna-
sądzać. Ludność lugduńska pozostaje cią-

Za cudze winy.

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

[Ciąg dalszy.]

Młody człowiek, nie zważając na to,
skreślił prosto na Senatorkę na plac
Zamkowy, by z tamtąd nadłożyć sobie
drogi, okrążając przez całe Krakowskie
Przedmieście i Nowy Świat do domu.
Sądził, iż ruch ten i spory kawał piesz-
przebieżony, uspokoi go, że pozwoli mu
myśli zebrać.

Niewesołe one były. Wzruszony sł-
bą przysięgą, osamotnieniem i wido-
czną niedolą młodzieńczej swej żony,
wstrząśnięty słowami jej, Morecki poczuł
nagle wstyd pałacy za wszystko, co prze-
cierpieć jej każał, wstyd za całe swe
lekkomyślne postępowanie, którego nie-
cność teraz dopiero pojmował. Znieczu-
łone jego serce i zahipnotyzowane poczu-
cie honoru, wyrwane z pod władzy rudo-
włosej magnetyzerki, zbudziło się nare-
szcie; uwolnione zaś stanowczo z pod
jej wpływu, byłoby może zdołało się o-
trząsnąć ze zgubnych jej skutków. Nie-
stety, świsł lokomotywy przypomniał mu
przybycie do stacyi, rozkaz zaś żony,
zmuszał wypełnić dane słowo i samą ją
pozostawić. Zakławiona, młodzieńca, po-
czuciem wyższości moralnej uszlachetnio-
na, o tyle w opuszczeniu i samotności

drogą mu się zdała, iż w chwili, gdy
pociąg już ruszał, wskoczył na stopień
wagonu trzeciej klasy, by zdala cicho
czuwać nad nią. Romantyzm pozycyi tej
podniecał go nawet. Znużenie jednak i
kilkogodzinna jazda w ciemnym, niewy-
godnym przedziale, wywołała reakcyę.
Ta gonitwa za własną żoną, śmieszna mu
się wydała. Czyż miał zwać za dzie-
cinne jej zachcianki i kaprysy.

Podbuntowany jednostronnem rozu-
mowaniem, urażony w mgiełki swej prze-
żności, na najbliższym przystanku znow
do wagonu pierwszej klasy się przeniósł.
Gdy jednak, przesuwając się wzdłuż ko-
rytarza, stanął w drzwiach przedziału,
zajmowanego przez Stefanię, i ujrzał w
niknącym świetle zmierzchu, błędnika
jej twarzy, łzami naznaczoną, gdy
spojrzał na czoło szlachetne, niewinno-
ści i dziwną jakąś techną powagą, ma-
jącej jej, cichym smutkiem umiarko-
wany, tak go wzruszył i oniesmielił, takim
malutczym wydał się sam sobie, iż za-
wstydzony gotów był powtórnie ukleknąć
przed nią w pokorze. Długie, jedwabne
ręce młodej kobiety poruszyły się w tej
chwili, a wobec znowła podnoszących się
powiek, Morecki drgnął i jak na gorą-
cym schwytnym oczynku, cofnął się
szybko, by więcej nie powrócić.

Na granicy bowiem, trudności pa-
szportowe przypomniały mu, iż rad nie
miał, dalej pojechać nie może. Zły, zgnę-
biony, rozżalony na siebie i świat cały,
powrócił nazajutrz wieczorem już do
Warszawy. U wstępu do dawnego, ka-
walerskiego mieszkania, czekała go wieść,

najmniej może upragniona. Oto pani
Zelska przysłała wczoraj dwukrotnie z
bilecikami, dzień za dnia była...

Kompromitowała się jawnie, sądząc, iż
stosunek zięcia i teściowej upoważnia
ją do tego. Morecki wzruszył niecierpli-
wie ramionami. Narazie gniewało go to
i burzało. Wrażliwy, a jak podmuch
wiatru niestały, wracał w usposobieniu,
wobec którego stosunek z piękną panią
Aurorą, niesmak w nim budził, mono-
tonne zaś i spowolniające czułości jej,
drażniły go i zawstydzaly poniekąd.

Szarpany sprzecznym naciskiem u-
czucia, zamknął się na cały następny
dzień u siebie, wydawszy rozkaz, aby
na wszelkie pytania odpowiadało, iż nie
ma go w domu, nie przyjmując ani li-
stów, ani wizyt żadnych. Natura głębsza
i myślna, byłaby z tej długiej walki z
sobą, ze stanowczem jakimś wyszła po-
stanowieniem. — Słaby jednak, nie-
zdolny do samodzielnego rzutu, wiecznie
potrzebujący ręki, która by nim kierow-
łała, niewiedzialnie, pan Artur nie umiał
wybrnąć z tego labiryntu niezwykłych
zawiłków. Wracając na Podole — bez żo-
ny nie mógł, znaczyć to bowiem, stać
się przedmiotem ogólnego pośmiewiska
i zaryzykować wydziedziczenie może ze
strony stryja.

Najpraktyczniejszym pomysłem wy-
dał mu się dalszy pobyt w Warszawie.
Niewiele osób wiedziało tu o jego ślu-
bie, zresztą, które zawiadomionych o
małżeństwie, będzie unikał stale. Fili-
sterskie instynkty, dążące do zabawy i
życia, oraz trzy tysiące rubli w kie-

szeni, ofiarowane przez marszałka na
podróż posłubną, popychały go, jako
najwymowniejszą pokusa, silniej jeszcze
w tym kierunku.

Pod wieczór był już zdecydowanym.
Pozostanie, o ślubie swym nie wspomi-
nając nikomu; jak zaś rozplatać gordyjs-
ki, na szyi zawiązany mu węzeł, o tem
— później pomyśli.

Uspokojony, ubrał się o zmroku i
zeszedł do najbliższej cukierni. Kuryer
jednak wzięty w rękę o wściekłość go
niedłwiedzie przyprowadził. Wszak czarno na
białym, widniało tam ogłoszenie, obwie-
szczające wszem wobec i każdemu z o-
sobna, o zaślubinach jego z panną Ste-
fanią Lubecką, córką nieżyjącego, zna-
nego magnata podolskiego i uroczej pa-
ni Aurory Zelskiej, gwiazdy towarzystw
warszawskich, jak się wyrażał; „jeden
z żyjących”, który zawiadamiając
świat, o ważnem tem połączeniu dwóch
rodzin, szczęśliwej młodej parze życze-
nia wszelkiej pomyślności składał.

— Błazen — syknął przez zęby Mo-
recki, a zmięszw w dłoni Kurjera, rzucił
pieniądz za herbatę i gwałtownie o-
puszczając cukiernię, do siebie napowrót
podążył.

U progu już zawiadomiono go, iż lo-
kaj pułkownikowej Zelskiej ponownie py-
tał się o niego. A śnać pomyślał musiał
zostać dobrze o powrocie Moreckiego po-
informowanym, bo podczas, gdy młody
człowiek przebiegał szybkimi krokami
mieszkaniec, doszedł do wyniku, iż
pomimo ogłoszenia, pozostanie w stoli-
cy, unikając tylko domów, w których

dawniej bywał, służący pani Aurory po-
wrócił w godzinę niespełna, najczulszy
przynosząc bilecik.

Słowa jego tyle gorącej wykazywały
tęsknoty, takim tchnęły namiętnym u-
czuciem, tyle posiadały w sobie kłtliwego
ciepła i ognia zarazem, iż ująwszy ar-
kusik niechętnie, pan Artur kładł go
rozbrojony i oczarowany poniekąd. Wie-
dy, gdy wszystko szło mu w życie na
opak, gdy lękał się pokazać, w obawie,
iż każdy odunie się od niego, to jedno
wierne serce tylko, zwracało się ku ni-
mu, nietknięte z serdecznością, lecz z wy-
razem czci i ubóstwienia niedłwiedzie.

Uważany przez innych za jakiegos
wyrzutka, tam był królem, pobjęciem
prawie. Schlebiało mu to, goiło rany
miłości własnej, rozczulało, uśmieszał
zadowolenia wywołujące na usta.

Pani Aurora donosiła, iż pułkownik
natychmiast po ślubie pasierbicy, ndał
się na Podole, aby interesy jej do po-
rządku nieco przyprowadzić. Uspokojony
wyrazem Moreckiego z młodzieńską żo-
ną, a nie przeczuwając jego powrotu,
pierwszy raz oddawna pozostawał i sam
w stolicy. Korzystając z niezwykłej
tej, dość długo mającej potraw swobo-
dy, wierzył, iż będą się mogli narzecz-
ni widywać bez przeszkody, że wynagrodzą
sobie długie tygodnie przynuszu i fata-
lizmu, jaki uczucia ich na każdym kro-
ku powalały. Świat był zbyt mały, aby
pojąć miłość, przez Boga do serca ich
zrzuconą, sama jednak potęga jej wska-
zywała najlepiej, iż świętsza jest i wyż-

szą na wyrafinowane przesady konwe-
nansu.

Moreckiemu nie przyszło na myśl,
że składanie własnych namiętności na
dłoni Bożą, istnem było bluźnierstwem,
iż zasłepienie wstrząsające sercem starej
złotnicy, przedziewy szatan za dzieło
swe mógł uznać. W zamian jednak za-
pamiętał, że czarnooka piękność pragnie
z jego czoła chmurę niezadowolenia po-
czuwać się spłodzić, że chce zetrzeć pie-
szczętą pamięć przykrości, jakich doznał,
że go wreszcie z tęsknie wyciągniętymi
oczekuje ramionami, że na koniec czeka
z herbatą, którą poufnie, sam na sam
wypiją.

I poszedł. Poszedł, tłumacząc sobie,
iż odychany przez własną swą żonę,
przez jej i swoją rodzinę, ma prawo
szukać okojenia tam, gdzie go z takim
wyzwaniem utęsknieniem. Poszedł, nie za-
stanawiając się, że z drogi, w którą się
zagłębia, może nie być powrotu.

Poszedł, by odtąd przesiadywać tam
dnie całe, nie stawiając już nawet opo-
ru namiętności i zasłepieniu, jakie go
porwały i unosiło. Ile zaś razy sumie-
nie, obudzone z odętnością, głosem go
swoim niepokoić zaczynało, ile razy
wstąpił i obrzydzenie uczuwał dla siebie,
ilekroć pogarda ku własnym czynom
budziła się w jego duszy, tyle razy
biegł szukać odurzenia

gle jeszcze pod grozą niecnego czynu, spełnionego na osobie głowy państwa. W żadnym mieście Francji nie sprzedają tyle różnego rodzaju portretów Carnota, ile w Lugdunie. Wszystkie przedmioty, których się Carnot dotykał w Lugdunie, staranie są przechowywane, nawet aparaty lekarskie, używane przez lekarzy przy operacji Carnota, uważane są za relikwie. Ubolewają w Lugdunie, że jakiś nieznany wielbiciel zamordowanego prezydenta schował bezpiecznie szklankę od szampa, którą Carnot pił zdrowie Lugdunu, gdyż wszystkie pamiątki po Carnocie w Lugdunie mają być zebrane i umieszczone w muzeum.

Stosunki w Białej.

Z Białej pisać do Czasu:

Posiedzenie Rady powiatowej w Białej z d. 18. b. m. wykazało zdrowie, że wobec zawziętości szowinizmów niemieckich, mających większość głosów w Radzie gminnej tegoż miasta, nietylko będzie niemożliwym utrzymanie harmonii między Polakami i Niemcami, powiat ten zamieszkuje, ale nawet rozdrażnienie między temi narodowościami nie przesłania iść nadal do ostatecznych granic. Za czasów przedkonstytucyjnych nazwy ulic Białej nosiły napisy polskie, obok niemieckich. Przed czterema laty wzmiankowany szowinizm niemiecki przeprowadził w Radzie miejskiej uchwałę, znoszącą napisy polskie, bez względu na to, że Biała jest jednym z miast powiatowych naszego kraju, mającym władze krajowe polskie: Starostwo i Radę powiatową, i że więcej niż trzy czwarte ludności tegoż powiatu, a blisko połowę mieszkańców tego miasta składają Polacy, którzy bardzo słuszenie utrzymują, iż wyrzucenie języka krajowego naraża ich na niedogodności, a w każdym razie jest krzywdą moralną, zwróconą przeciw największemu ich uczuci.

Pragnąc temu uczuciu dać wyraz i życzeniem polskich mieszkańców powiatu uczynić zadosty, Rada powiatowa po różnych krokach, ażeby dawną harmonię między dwoma narodowościami na nowo przywrócić, po kilkakrotnym wyrażeniu zgody do pojednania i ułożenia sprawy sporu w sposób przyjacielski, odnosi się w końcu grudnia r. 1893 po raz ostatni do Rady miejskiej z uprzejmą prośbą o przywrócenie na ulicach dawniej istniejących nazw polskich, obok niemieckich. Burmistrz miasta dr. Rosner pośled na sejm krajowy z tegoż miasta Strzygowski, przez jakiś czas uprzedził polskich członków Rady powiatowej, że przeprowadzą w Radzie miejskiej uwzględnienie tych życzeń. Gdy jednak Rada powiatowa nie otrzymała do dziś dnia żadnej odpowiedzi od Rady miejskiej na rzeczoną odeszłą, przebiegła Polaki. Wysocki, członek pierwszy z tych Rad, podniósł te sprawę na jej posiedzeniu w dniu 18. bm. — I, rzecz bardzo smutna, dr. Rosner, zabrawszy głos, oświadczył, że wobec świeżo wydanego w podobnej sprawie wyroku Trybunału administracyjnego, nie może już być mowy o przywróceniu na ulicach miasta nazw polskich.

Oświadczenie to, będące dowodem lekceważenia ludności polskiej, z której przecież Niemcy białoszy żyją (przypominamy tylko zakład kontumacyjny dla nierogacizny, przez który miasto rocznie dwadzieścia kilka tysięcy ma czysto zysku, lubo ten zakład w obecnych warunkach nie jest prawnie uzasadniony i obowiązek kontumacyjny stał się wielkim obciążeniem naszego handlu), wywołało łatwe do pojęcia oburzenie w polskich członków Rady powiatowej, którzy w mniemaniu, iż wobec doprowadzenia do harmonii Niemców z Kulem polskiem w Wiedniu, musi się znaleźć jakiś środek na ukrośnienie buty i szowinizmu nielicznych jednostek, sięgających nienawiści, postanowili rozwinąć na wszystkich drogach usiłowania, aby jeden z ludniejszych powiatów od groźnej narodowości walki uchronić i przywrócić stosunek, oparty na wzajemnym szacunku i wspólnej pracy, jaki istniał w Białej, dopóki szowinistyczna partia niemiecka Rady gminnej białskiej nie opanowała.

II. Zjazd literatów i dziennikarzy polskich.

Iwów d. 21. lipca.

(Prace w sekcjach.)

Sekcja I.

Posiedzenie wczorajsze popoł. sekcji literackiej rozpoczęło się o g. 3 m. 20 pod przewodnictwem dr. Treliaka. Omawiano ustęp wniosku p. Bogdańskiego, opiewający jak następuje: „Ze redakcyje pism winny baczenie czuwać nad działaniem krytyki teatralnej i układać ją szybko i energicznie, skoro okaże się, że ta, czy to przez grzeszną hiperkrytykę, czy przez pojędną i stronniczą pobłażliwość, czy przez uleganie względem uboższemu szkodzi interesom prawdziwej sztuki. Przemawiali pp. Kotarbiński, Kempner, którym odpowiadał referent, broniąc swego zdania o krytykach *Przeglądu tygodniowego*. Po przemówieniach dr. Franka i Jeleny uchwalono wniosek referenta bez zmiany.

Z kolei toczyła się dyskusja w sprawie wniosku p. Bogdańskiego, dotyczącego wydawnictw teatralnych dzieł za pomocą osobnego funduszu z odsetek honorarjów autorskich powstać mającego. Na uwagę p. Kotarbińskiego, referent odstąpił od tego wniosku. Pani Walerya Marréne mówi o potrzebie podręcznika literatury powsze-

chnej. Przemawia w tej sprawie p. Gołkowski i dr. Franko, polemizując z niektórymi szczegółami referatu. Dr. Treliak wyraża zdanie, że wybór przykładów stanowi nieodłączną część podręcznika literatury powszechnej. Wypisy zresztą takie przygotowują się zarówno w Królestwie jak w Galicji. W końcu p. Marréne raz jeszcze zaznacza brak odpowiedniego podręcznika literatury powszechnej.

Dr. Franko komentuje swój referat o wzajemnym stosunku literatury polskiej i ruskiej, domagając się bliższego zaznajomienia się Polaków z literaturą ruską za pomocą odczytów i stosownej lektury.

W sprawie tej zabrał głos p. Miłkowski, rzucając myśl wprowadzenia na uniwersytecie katedry literatury porównawczej. Wspomniał również o trudnościach, spowodowanych odmiennym alfabetem, który w Rumunii zdolano zamienić na łaciński w ciągu jednego roku.

Następnie przemawiali: p. Bogdański i dr. Treliak, który uzupełnił pewne braki w referacie dr. Franko i zaznaczył, że w literaturze polskiej daleko mniej objawów niechęci dla Rusinów, niż to ma miejsce w literaturze ruskiej wobec Polaków.

Postulaty p. dr. Franko przyjęto do wiadomości.

Z powodu nieobecności p. Wasilewskiego, autora referatu o potrzebie łącznika między polskimi zakładami muzealnymi i biblioteką, poprzestano na uchwaleniu końcowego ustępu tegoż referatu, opiewającego jak następuje: Zjazd literatów i dziennikarzy uznaje konieczność wytworzenia stałego łącznika między polskimi zakładami muzealnymi i bibliotekami.

Ostatnim z rzędu referentem był p. Cezary Jeleń, z rozprawą na temat prawa zbiorowości w tworzeniu. Mowa udowodniła, że zbyt wybujały indywidualizm w twórczości autorskiej prowadzi do rozstrzelania takiej na zbyt drobne atomy. Zabierali głos w tej sprawie pp. Bogdański i Niemcewicz. Poczem o godzinie 5 m. 30 wieczorem zakończono obrady.

Sekcja IV.

Na wczorajszym posiedzeniu popoł. sekcji językowej przedstawił dr. J. Karłowicz stan narodowego folkloru i jego potrzeby, stawiając 6 wniosków i postulaty, które ostatecznie — po dłuższej dyskusji, w której głos zabierali pp. Kalina, Rybowski i Baudoin de Courtenay — ujęto w dwa samoistne wnioski: I. Sekcja uznaje niezbędny potrzebę wydania kwestyjonariusza ludownawczego. II. Sekcja uważa za konieczne założenie tow. ludownawczego, któryby się systematycznie zajmował badaniem folkloru polskiego, a zarazem zwraca uwagę na referat dr. Karłowicza w komisji antropologicznej w Krakowie. Postulaty te dotyczyły wydania przekładu dzieła Tyłowa: „*Primitive culture*” jako podstawowego dla folklorystów, dokładnej bibliografii i mapy ludownawczej.

Dla zrealizowania projektu tow. ludownawczego wybrano komisję, w której skład weszli: prof. Kalina, dr. Krzek, St. Ramułt, M. Rybowski i dr. Franko.

Następnie postawił p. przewodniczący na porządku dziennym sprawę granic godziwości w publicystyce, z powodu iż *Przegląd powszechny* w nr. 7. p. pomieszczył artykuł S. Matusiaka pt.: „Panslawizm na Kaszubach”, co dało asumpt *N. Reformie* do rozszerzenia tytułu na „Panslawizm w Krak. Akad. umiejętności” i uderza na p. St. Ramułta za jego dzieło naukowe, wydane nakładem Akademii. Uchwalono: „Ze względu na to, że w zeszycie 7. *Przeglądu powszechnego* z rb. i w nr. 158 *N. Reformy* pojawiły się artykuły, że p. St. Ramułt w książce swej pt. „*Słownik języka pomorskiego*” czyli kaszubskiego” usiłował szerzyć idee panslawistyczne na Kaszubach — sekcja językowa po dokładnym rozważeniu się w tej sprawie — uznaje artykuły te za niegodną insynuację. Rezultat ten postanowiła sekcja IV. zakomunikować sekcji dziennikarskiej.

Na tem porządek dzienny sekcji IV. został wyczerpany.

Ogólne posiedzenie.

Dziś o godz. 9 m. 45 rozpoczęły się w sali ratuszowej wspólne obrady sekcji pod przewodnictwem dr. Chmielowskiego, obok którego zasiadli pp. Vrhlicki, Asnyk, Miłkowski, Karłowicz i Wojciech Dzieduszycki. Sala była szalenie zapelniona. Galeryę zajęły panie.

Nastąpił odczyt p. Stanisława Szczepanowskiego „O potrzebie swego rodzaju w naszej literaturze”. Nie kusimy się wcale o pobieżne choćby streszczenie improwizowanych z nieporównaną swadą przez szanowanego pośia wywodów, który w półtoragodzinnej mowie rzucił wiele myśli nowych, zdumiewających świeżością swą i głębokością poglądów. Zaczęwszy wstęp, że literatura umysłowa, cechująca wiek ośmnasty, była nam zawsze wroga, podczas gdy przyjaźnią nam była literatura uczuciowa wieku białego, zaznaczył p. Szczepanowski, że ocena literatury nie z ściśle artystycznego stanowiska, lecz z stanowiska narodowego. Skreślił następnie śmiały rys dzieje obcych prądów, które u nas zyskiwały w swoim czasie prawo obywatelstwa, warszawskiego polityzmu i konserwatyzmu i wskazał, że literatura nasza jest przyswojeniem wykultu wszystkich obcych literatur; jest dopełnieniem niejako literatury angielskiej i niemieckiej. Zaznaczył, że w literaturze naszej zniknął obecnie pierwiastek rasowej nienawiści, zastąpiony gorącym uczuciem miłości wla-

suego ludu, co stanowi objaw doniosły, dowodzący żywotności narodowej. Sięgnął następnie p. Szczepanowski w dziedzinie zagadnień politycznych i religijnych i zwrócił z szczególniejszym naciskiem uwagę na konieczność zastosowania życia do literatury narodowej. Podniósł, że trud i wytyczenie się pierwiastkami naszego bytu, że Sybir nie jest dla nas tak groźnym jak sybarytym.

(Orkan oklasków był nagrodą wymownego pośia, z którym następnie polemizowali ks. Stojałowski, pp. Jeleń, Kazimierz Bartoszewicz, co do poszczególnych ustępów jego enuncjacji).

P. Koźłowski podniósł natomiast wielką polityczną doniosłość programu, postawionego przez p. Szczepanowskiego.

P. Parczewski omawiał poruszoną przez prelegenta kwestję emigracyjną.

Na wniosek rektora p. Małeckiego postanowiono zamknąć dyskusję. Z zapisanych do głosu przemawiających jeszcze profesor Dembiński, zbijający twierdzenia ks. Stojałowskiego co do wpływu wielkiej rewolucji na konstytucję Trzeciego Maja, tudzież dr. Franko wyjaśniający kwestję ruską, niewłaściwie — jego zdaniem — dedukowaną z przemówienia p. Szczepanowskiego. Ten ostatni odpowiada z właściwą sobie ciętelnością powyższemu mowcom.

Przewodnictwo obejmuje rektor Małecki, który udziela głosu prof. Roszkowskiemu.

Dr. Roszkowski mówi o własności literackiej z uwzględnieniem historii poczynionych w tym kierunku zabiegów przez poszczególne państwa, oraz przez kongresy literackie, począwszy od roku 1868. Wspomniał o zawiaźnieniu w roku 1876 w Paryżu towarzystwa międzynarodowego związku literackiego, tudzież o kongresie bernadynskim z r. 1886, proklamującym unię literacką, do której przeważyła część państw cywilizowanego świata przystąpiła. Socharakteryzował następnie główne zasady rzeczowej konwencji, zakończył profesor Roszkowski swe przemówienie życzeniem, aby treść, by unia literacka zyskała jak największe rozpowszechnienie. Przemawiał w tej sprawie także p. G. Kohn.

Z kolei na porządek obrad wzięto referat p. Alberta Wilczyńskiego o utworzeniu stowarzyszenia wzajemnej pomocy literatów. Były prezes Koła i jeden z głównych założycieli odnośnego funduszu istniejącego dla wdów i sierot po literatach i artystach, następujące wnioski przedłożył zgromadzeniu:

1. Zjazd literatów i dziennikarzy uznaje nagłą potrzebę utworzenia wzajemnej pomocy literatów polskich, porucza lwowskiemu Kołu literacko-artystycznemu, aby się zajął wprowadzeniem w życie tej instytucji i na najbliższym zebraniu zjazdu zdał o tem sprawę.

2. Odwołując się do patryotycznego obowiązku społeczeństwa polskiego, porucza jego opiece i pomocy przyszłą instytucję.

3. Uważa za konieczny obywatelski i narodowy obowiązek nałożenia na kupujących, polskie książki z wyjątkiem książek szkolnych ludowych, dobrowolnej procentowej opłaty na rzecz stowarzyszenia wzajemnej pomocy literatów i dziennikarzy polskich.

4. Wzywa i prosi wszystkich księgarzy i nakładowców polskich, aby w imię dobrze zrozumianej potrzeby narodowej, przyjęli na siebie obowiązek poboru tych opłat.

W sprawie tej przemawiają skarbnik „Koła” p. Kuczyński, który streszcza nadesłany w ostatniej chwili referat p. J. G. Blocha z Warszawy, dotyczący tejże samej sprawy i kończy swe przemówienie następującym wnioskiem:

Zjazd literatów i dziennikarzy uznaje nagłą potrzebę utworzenia wzajemnej pomocy literatów polskich, porucza komitetowi zarządzającemu funduszem zapomóg weteranów literatury i sztuki, wdów i sierot po literatach i artystach, aby zajął się wprowadzeniem w życie tej instytucji.

Odrębne wnioski zgłosili też pp. Kasprowicz i Fryling. Ten ostatni domaga się fuzji funduszy „Koła” i Towarzystwa dziennikarskiego pod egidą orzesza zjazdu, rektora Małeckiego. Przesła towarzysz stwa dziennikarskiego, poseł Merunowicz, wnoszą przekazanie wszystkich zgłoszonych wniosków komitetowi zarządzającemu zjazd. Nadto przemawiał p. Jeleń, charakteryzując bardzo dosadnie wydawnicze stosunki warszawskie.

Wydawcy — jego zdaniem — bogactwa się kosztem literatów, którzy ubożeją coraz bardziej. Domaga się przeto p. Jeleń ukrośnienia wyzysku i samostwoi wydawców. Do głosu zapisał się wielu mowców.

Przewodniczący p. Małecki zaznacza doniosłość podniesionej sprawy i celem przeprowadzenia wycozystającej dyskusji odracza posiedzenie do godz. 3 po południu.

Wieczorem o godz. 9 podejmuje literatów i dziennikarzy ks. Adam Sapieha w pałacu własnym.

Na jutrzejszy bankiet wspólny, który odbędzie się o godz. 6 w hali muzycznej na wystawie, zapisywało się można w Kole literackim.

KRONIKA.

Raptulnar lwowski.

Niedziela dnia 22. lipca.

Od godziny 8. rano plac wyst. był otwarty dla publiczności.

O godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym na intencję uciech tułkoż jęz. literacko-dziennikarskiego.

O godzinie 10 1/2 rano ostatnie posiedzenie zjazdu literacko-dziennikarskiego w hali koncertowej na wystawie.

O godzinie 3. popołudniu wycieczka „Gwiazdy” na Pasiaki.

O godzinie 4 popołudniu zabawa ogrodowa w „Skale”.

O godzinie 6 wieczorem popis korpusek walcujących na boisku wystawowym.

O godzinie 6. wieczorem bankiet uczestników zjazdu literacko-dziennikarskiego w hali koncertowej na wystawie.

O godzinie 9. wieczorem zebranie towarzyskie uczestników zjazdu przyrodniczego w kasynie miejskiej.

Przewodnik po Lwowie: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich 1. 2.), otwarty codziennie od 9 rano do 2 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Muzeum im. Lubomirskich otwarte od godziny 9 rano do 12 popołudnia (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). Muzeum im. Dzieduszyckiego (Teatrna 18), otwarte codziennie z wyjątkiem ewentualnie od 10 rano do 3 popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie od 9 — 5 z popołudniem. — Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Teatrna 10), otwarta codziennie od godziny 10 rano do 5 wieczorem. — Biblioteka uniwersytecka (ul. św. Mikołaja 1. 4) otwarta codziennie od 8—12 popołudnia i od 4—6 wieczorem. — Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 4—8 wieczorem. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 1. 5) otwarta w środę i w sobotę od 11—1. — Archiwum aktów grodzkich (gmach Bernardynski) otwarte od g. 9—1. — Archiwum i muzeum Staurupigiana (gmach Staurupigiana) otwarte codziennie od 9—1 rano. — Wystawa obrazów i starożytności w rezydencji wójtów dr. Wejla otwarta w niedziele, wtorki, czwartki, od godziny 12—2 w południe. (Ul. Akademicka 1. 22. II p.) — Historyczna wystawa podręczników szkolnych w bibliotece uniwersyteckiej.

Widowiska w mieście. Fonograf Edisona (ulica Halicka 10), od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem. — Panorama polska. (Plac Halicki 1. 12). „Rzym” (od godziny 9 rano do godz. 9 wieczorem). — Teatr Skarbowski: „Kościuszko pod Racławicami” o godz. 8 popoł. — „Pajace” początek o godzinie 7 1/2 wieczorem. — Cyrk Sidolego na placu Franciszkańskim: początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

Widowiska na wystawie. „Bitwa Racławicka” (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). — Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Muzeum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.). — Akwarjum. — Fontanna świetlna od g. 9 1/2 wiecz. — Kolej napowietrzna. — Fonograf Edisona. — Przedstawienia muzyczne w Salonie Polsko-Amerykańskim. (Wstęp na wystawę do godziny piętej popołudniu 50 ct. od godziny piętej 35 ct.).

Lwów dnia 21. lipca.

Zapiski osobiste. Dyrektor biura kolejowego w Wydziale krajowym p. Kazimierz Zaleski powrócił z Wiednia i objął swe urządzenie. Senat uniwersytetu lwowskiego na rok szkolny 1894/5 przedstawia się jak następuje: rektor dr. Tadeusz Wojciechowski, prorektor dr. Ludwik Owkiliński. Na wydziale teologicznym: dziekan dr. Eustachy Skrochowski, prodziekan dr. Jan Bartoszewski, delegat dr. Józef Komarnicki. Na wydziale prawa i umiejętności politycznych: dziekan dr. Feliks Gryziecki, prodziekan dr. Władysław Abraham, delegat dr. Władysław Ostrożyński. Na wydziale filozoficznym: dziekan dr. Józef Puzyna, prodziekan dr. Antoni Kalina, delegat dr. Ludwik Finkel.

Mianowania. Kraj. dyrektora skarbu zamianował kontrolorów podatkowych: Zygmunta Skąpekiego, Maryana Stanisława dw. im. Łuczkiewicza. Władysława Jezierskiego, Stanisława Schaffke, Teofana Ostrowereh i Antoniego Dzieduszyńskiego poborczki podatkowymi w IX klasie rangi; dalej adjunktów podatkowych: Ludwika Kowalskiego, Stanisława Świdowskiego, Joachima Blemera, Mieczysława Kaczmarowskiego, Karola Lange, Władysława Pulnarowicza i Feliksa Wyrobka kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi; — wreszcie ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I klasy 90 pułku piechoty Michała Gerczaka, prowizorycznych adjunktów podatkowych: Maksymiliana Iskierskiego i Michała Skalskiego, praktykanta podatkowego Benedykta Kossaka, prowizorycznych adjunktów podatkowych: Jana Dyaczynskiego, Tadeusza Leonarda dw. im. Witowskiego i Mikołaja Kordasiewicza, praktykantów podatkowych: Fr. Sołtyza, Franc. Kalika i Jana Gędzińskiego, prowizorycznego adjunkta podatkowego Leona Loszke, praktykantów podatkowych: Ludwika Stieberta, Juliana Rusina, Władysława Tyszkiewicza, Bronisława Dubielowskiego, Ludwika Skielskiego i Bronisława Kulńskiego adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi.

Promocye. P. Ernest Adam, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim, stopień doktora praw.

Ślub p. Felicyana Szopeckiego pianisty i nauczyciela muzyki z panną Waleryą Wierzbicką odbył się wczoraj w Krakowie.

Oznaczenia. Winer Ztg. ogłasza cały szereg dekoracji tych osób, które odznaczyły się przy ratowaniu turystów zamkniętych w jaskini Lugloch. Między innymi otrzymali złote krzyże za usługi z koroną k. Gasparitz proboszcz z Smrlichu, zarządca górniczy Setz, i dyrektor fabryki Juelg.

Onlyka wkłada się do wczorajszego numeru *Gaz. nar.*, a mianowicie w tytule artykułu wstępnego wydrukowano: „keiędz Ebenhoeh”, zamiast „poseł dr. Ebenhoeh”, co niniejszem prostujemy.

Z placu wystawy. Po całym szeregu dni, w których na wystawie było gwaro i ruchliwość jak w ulu, gdy kwitną lipy, musiał zwykłym porządkiem na świecie przyjąć dzień cichy i spokojny. Takim był dzień wczorajszy. Od rana już było chmurno, a zaraz popołudniu począł mżyć deszcz i tak, to silnie to słabiej, mżył do noczy. Na plac wystawowy spieszli więc tylko ci, którzy przybyli do Lwowa jedynie w tym celu, by zobaczyć wystawę, a wiele czasu nie mieli.

Ponieważ jednak żadnych gremialnych zwiędzań wczoraj nie było, tych kilkanaście setek osób gubiło się na olbrzymim obszarze, zajętym przez wystawę. Wieczorem zaś bardzo było cicho na wzgórzach stryjskim i wczorajsza kronika wystawowa nie wiele może mieć do zanotowania.

Widziałem Twarzystwa uczestników powstania 1863 składa „Bóg za pałką” wszystkim, którzy się przyczynili tak skwasie do powodzenia festynu w dniu 8. lipca br. W szczególności dziękuję księtwu Kalikstom Ponikskim za dar 100 złr., a dyrektorowi Zimie za dar 50 złr., które to kwoty z wyrażeniem żalu, że na festynie oboenymi być nie mogli, na ręce wydziału nadesłali. Komitetowi pań złoźowich za nadesłanie kwoty 107 złr. zamiast fantów, komitetowi pań stryjskich za przesłanie fan-

Rant u hr. Skarbów, urządzony na cześć uczestników zjazdu literacko - dziennikarskiego odbył się wczoraj wieczorem. Gości z różnych stron kraju i zagranicy, których przybyło około 60, witali gospodarze pp. Henrykowie Skarbówie u progu salonów. Wśród obecnych na raucie zauważyliśmy naszych pobratymców: Vrehlickiego, Jellika i dyr. Szuberta, wczoraszni pana Chamea, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, Poteckiego Emila, Augustynowicza, Jabłonowskiego i piękny bukiet dam, przypaierający blasku zebraniu. Po herbacie odezwali się ochocze dźwięki fortepianu, w których takt pośięży się dorodne pary w tan. Zabawa, która uczestnikom zjazdu zapisała się niezawodnie w miłej pamięci, przeciągnęła się długo po północy.

Wycieczki na wystawę. Pierwsza wycieczka Czechów, złożona przeważnie z przemysłowców (członków komitetu wystawy praskiej i wystawowej na naszej wystawie) około 300 osób, przybyła ma 28 bm. Druga, pod przewodnictwem „Spółki akademickiego”, w której udział wzięli byli burmistrz praski dr. Szole, przybędzie do Lwowa 18 sierpnia.

Tutejszy komitet obywatelski zajął się przygotowaniem przyjęcia tak Czechów jak Węgrów.

Z Poznania piszą: Liezba pragnących wziąć udział w wycieczce na wystawę do Lwowa wzięć się ziewiska. Każdego dnia nadechdzą nowe zgłoszenia. Prawdopodobnie liezba wszystkich dojdzie do setki. Przeważną liezbę stanowią będzie młodzież, bo dziś jej przeszło 50, tj. z Poznania, Inowrocławia, Ostrowa i Gniezna. Z Prus Zachodnich zgłosił się dotąd jeden akademik. Wyjazd z Poznania nastąpi dnia 30 b. m. rano.

Z przechadzki po wystawie. Korzystając z bytności we Lwowie, jak zawsze tak i onegdaj udałem się tam, gdzie dziś nietylko goście stolicy, ale i każdy mieszkaniec Lwowa podąża, tj. na wystawę. Tu błądziłem od pawilonu do pawilonu, a szczerze wyznać muszę, tym razem nie celem pociągania się, ale aby się schronić przed tropikalnymi promieniami słońca, które żarem paliły. Ścieś, jaki w każdym z nich panował, zmuszał mnie do ustawicznej zmiany stanowiska. W wędrówce tej za chodem przyszedł mi na myśl pawilon dziennikarski, gdzie już na pewno nikogo zastać się nie spodziewałem — lecz i tu publiczność nudościła było. Widząc bezcelowość dalszych poszukiwań zrezygnowany wyszedłem na pierwszą piętro, machinalnie zacząłem się przysiatrywać fotografom rozmaitych wystawców, fotografom, jakich już niejednokrotnie oglądałem, ale jak się okazuje nie widziałem zupełnie. Koko wystawy fotografii hr. Tyszkiewicza, stała grupa osób składająca się z pań i panów. Z grupy tej od czasu do czasu słyszeć się dawały okrzyki podziwu: ach jakież to piękne, jakie znakomite! Okrzyki te podziwu wobec sławy hr. Tyszkiewicza, jaką jako amator i fotograf posiada, nie zwróciły na razie mojej uwagi, ale gdy te położyły się przy wystawie fotografii p. Juliusza Mięna z Krakowa, zbliżywszy się do owej grupy osób, z ciekawością już przysiadłem się tymże poczętłem. Tu zaraz na wstępie wpadły mi w oko fotografie znanych mi osobistości lub z widzenia — osobistości i z okrzyki podziwu usprawiedliwiły zupełnie. Są to platynotypy, które nie fotografiami ale portretami śmiało nazwać można. W najdrobniejszych szczegółach wykonanie ich prawdziwie artystyczne. W twarzach ludzi tych widać życie. Fotografie przedstawiające pp. Eliasza, Benedyktowicza, Łuczkiewicza, Sozańskich zdają się przemawiać. Fotografika kol rowno zdjęte mającym ręcznym aparatem z natury, a następnie powiększone, tak pod względem kolorytu jak i wykonania nie nie postawiają do życzenia. Widać, że p. Juliusz Mięn nietylko znanym jest literatem ale i dzielnym fotografem.

P. Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż) zamierzając udać się w mieście naszym odczyt na rzecz funduszu zapomogowego Towarzystwa dziennikarzy polskich. Za temat do odczytu obrał sobie znakomity pisarz rozbiór kwestyi, jakie są zadania współczesnej powieści i powieści. Odczyt odbędzie się we wtorek 24. bm. w hali muzycznej na placu wystawy o godzinie 8. wieczorem, tj. po zamknięciu pawilonu. Spodziewać się należy, iż wykładana publiczność liczącą zgromadzi się dla wysłuchania poglądów Zygmunta Miłkowskiego, który sam jest powieściopisarzem niepospolitej miary, na zadania powieści polskiej. Ceny miejsc są skromne, ażeby zachęcić jak najliczniejszą publiczność do przybycia na odczyt.

Program zjazdu lekarzy i przyrodników. W niedzielę dnia 22. bm. wieczorem towarzyskie zebranie w salach kasyno miejskiego w celu wzajemnego poznania się. W poniedziałek dnia 23. bm. o 10 rano uroczyste otwarcie zjazdu i pierwsze ogólne posiedzenie w sali koncertowej wystawy. Następnie zwiędzenie wystawy. O 4. popołudniu posiedzenia sekcyjne w salach gimnazjum Franciszka Józefa i szkoły realnej. Wieczorem przedstawienie w teatrze dla członków i uczestników zjazdu. We wtorek dnia 24. bm. o 8. rano zwiędzenia miasta i jego okoliczności, o 10. rano i o 4. popołudniu posiedzenia sekcyjne. Wieczorem bankiet dany przez Wydział gospodarzy dla członków i uczestników zjazdu. W czwartek dnia 26. bm. o 10. rano drugie ogólne posiedzenie i zakończenie zjazdu. Popołudniu zwiędzenie wystawy. Po ukończeniu zjazdu odbędzie się w 27. w piątek wycieczki w rozmaite okolice kraju pod przewodnictwem dr. Zubera, a mianowicie jednodniowa w Karpaty Stryjskie i kilkuniedniowa, zwłaszcza do krajowych zdrojowisk.

(G) Wydział Towarzystwa uczestników powstania 1863 składa „Bóg za pałką” wszystkim, którzy się przyczynili tak skwasie do powodzenia festynu w dniu 8. lipca br. W szczególności dziękuję księtwu Kalikstom Ponikskim za dar 100 złr., a dyrektorowi Zimie za dar 50 złr., które to kwoty z wyrażeniem żalu, że na festynie oboenymi być nie mogli, na ręce wydziału nadesłali. Komitetowi pań złoźowich za nadesłanie kwoty 107 złr. zamiast fantów, komitetowi pań stryjskich za przesłanie fan-

ty, a zarządowi Zakładu sierót izraelskich za bezinteresowne odpalenie swej kapeli, która swą grą pobyt na festynie urozmaiała.

† Zygmund Richtmann. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb tego znanego we Lwowie męża, który urodzony we Węgrzech, dorobiwszy się ucieczki majątku w przedsiębiorstwach kolejowych, szczerze się przyłączył do naszego narodu i dzieci (córkę, panią Laskowską i dwóch synów) wychował na prawych Polaków. Jako ślusarz techniki brał udział w wiedeńskiej legii akademickiej. Osiedlony we Lwowie brał żywy udział w życiu gminnym, obywatelskim i dobroczynnym. Nieraz się p. Dobrzańskiemu znacznymi sumami dopomagał w ratowaniu „Sokoła” w pierwszych onego ciężkich czasach. Tak samo śp. Richtmann nie skąpił grosza, ilekroć się utworzyło stowarzyszenie dla którejś gałęzi pracy narodowej; każdy instytucji i krok dobroczynny mógł liczyć na jego udział nietylko datkiem obfitym, ale i czynną pracą. Ofiarował był też dawniej sumy na cele stowarzyszenia literackiego. Cześć jego pamięci!

Samobójstwo dz'ennikarza. Z Tarnopola piszą 19. bm.: Wystrzałem z rewolweru, skierowanego w usta, odebrał sobie życie długoletni redaktor i współpracownik rozmaitych gazet polskich, Alojzy Millerowicz, który dzień przedtem przyjechał ze Lwowa do Tarnopola, by znaleźć zajęcie w redakcji wychodzącego tu od kilku miesięcy *Głosu podolskiego*. Nieszczęśliwy przyjechał już tu z niezmierzonym postanowieniem odebrania sobie życia, w razie gdyby nadzieje zawiodły. Wieg wynajmawszy sobie wpróż pomieszczenie prywatne, udał się do redakcji wspomnianej gazety. Niestety nie znalazł tam tego, czego szukał, natomiast dano mu w redakcji małe wsparcie, by umożliwić powrót do domu. Zamiast tego jednak nabył Millerowicz za darowane pieniądze rewolwer i udał się do pomieszczenia, gdzie się zastrzelił. Przed wykonaniem samobójstwa wystosował Millerowicz dwa listy, jeden do inspektora tutejszej policyi p. Skulskiego, którego prosi, by zawiadomił brata jego, buchaltera w miejsciej kasie oszczędności w Stanisławowie, drugi do redakcji tutejszej gazety z podziękowaniem za udzielone mu wsparcie i z prośbą o przebaczenie, iż za otrzymane pieniądze kupił rewolwer, którym sobie odebrał życie. Ostatni list zawiera także dokładną biografję śp. Millerowicza. Do r. 1863 był on właścicielem dóbr Zawidówka koło Sambora. Podczas powstania stracił cały majątek pono na cele polityczne i dostał się do więzienia, gdzie przesiedział lat kilka. Opusiwszy więzienie, poświęcił się dziennikarstwu. W latach 1870 do 1874 wydawał czasopismo *Hasło* w Stanisławowie, później redagował stanisławowską i drohobycką *Kronikę*, a przez lat kilka *Gwiazdę cieszyńską*. O ostatnich latach swego życia nie nie wspomina, natomiast prosi o ogłoszenie swej biografii i o nadesłanie dotyczącego numeru bratu w Stanisławowie. Denat liczy lat 43.

DROBNE OGŁOSZENIA po cenie od wyrazu.

SIATKA DRUCIANA zielona lakierowana, do osłony okien, po ztr. 1.— za metr kw. Drut kołczasty do ogrodzeń po ztr. 5.— za 100 metrów, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

OGRODNIK żonaty, 30 lat mający, może się wykazać chętnymi świadectwami, poszukuje posady od 1. października. Łaskawe zgłoszenia pod: J. P. w Truskawcu, poczta Truskawiec. 172

2 POKOJE Z KUCHNIA są zaraz do najęcia, Skarbowska 18. 182

Czytajcie „Naród“! Do nabycia w Biurze gazet Olszewskiego.

PROŚBA. Pewna wdowa, obarczona 6-ma małeńkimi dziećmi, uprasza litosiwie serca o łaskawe składki, gdyż ojciec po długiej słabości umarł, zostawiając rodzinę bez żadnego sposobu do życia. Łaskawe datki uprasza się składać pod: M. L. Jasińska, ulica Błonie 12.

Kazimierz Floreński lakiernik przyjmuje wszelkie roboty budowlane. Lwów ulica Janowska 1. 34.

Majątki i dzierżawy. Trzy dzierżawy do wydzierżawienia po 4 ztr. z morga, ziemia pszeniczna, z posagiem 5000 do 500.000 ztr. może także również majątek ziemski nad Wisłą, z lasem za cenę 270.000 do sprzedania. — **Budapest, Andrassystrasse 66.** Za nadrobinie inne moiejse i większe majątki stanem 20 ct. w markach listowych, rozdzierżawy poleca **Biuro Swiderskiego** syła się w kopercie prospekt informacyjnej. 105

Nowości w papierach listowych słowne na podarunki, Rany do obramowania, zół poleca po umiarkowanych cenach F. Nizalowski, Lwów, Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. 996

BUZU ZDROWIA, suknie, mantyli, 600 koszul, tania poleca handel Jaszczyszyna w teatrze. 180

WAŻNE DLA PRZEJEZDNYCH!!! Przez czas wystawowy wykonuje wszelkie grupy, powiększenia i zdjęcia pojedyncze o 20%, taniej od cen zwykłych, zakład fotograficzny Jana Krzanowskiego we Lwowie ulica Kopernika 1. 8. Przesyłka i opakowanie franco. 113

ZNAMOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemiejskiego, zbadane przez miejskie laboratorium są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspeduje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Malinowy sok

4½ kilo za ztr. 3.30 wraz z naczyniem — sprzedaje Żymirski, aptekarz w Lubaczowie.

Propozycje małżeństwa!

Posagiem 5000 do 500.000 ztr. może także również majątek ziemski nad Wisłą, z lasem za cenę 270.000 do sprzedania. — **Budapest, Andrassystrasse 66.** Za nadrobinie inne moiejse i większe majątki stanem 20 ct. w markach listowych, rozdzierżawy poleca **Biuro Swiderskiego** syła się w kopercie prospekt informacyjnej. 105

Wódka żytnia „Prababka“ 5805

kłora w każdym domu powinna się znajdować, jest do nabycia jedynie w handlu **JANA BODNARA** Lwów, Akademicka 22.

Celem położenia tany nadużyto niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

Piwo Okocimskie

mają we Lwowie tylko następujące firmy: Nafta Töper, ul. Trybunalska 1. 12. — Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna, — Wład. Kozłowski, ul. Grodecka 1. 79. — H. Klingsberg, Orfeum, ul. Zimorowicza 1. 17. — Jan Ludwig, ul. Krakowska 1. 7. — Karel Niedzwiedzki, ul. Słowackiego 1. 8. — Antoni Rudziński, restauracja kolejowa — H. Salzberg, ul. Kołtarska róg Kościuszkowskiej, — Max Wixel, ul. Ormiańska 1. 5. — Szym Goldberg, ul. Batorego 1. 16. — zaś na placu wystawy Pawilon Okocimski.

Główny skład piwa beczkowego u pp. Ojzsz Wixel i Syn ul. Bogusławskiego 1. 13 — piwa butelkowego u p. S. Wieser ul. Sykstuska 1. 14.

5857 **Jan Götze, browar w Okocimie.**

Restauracja na wystawie krajowej

ZOGELMANA i OLBRICHA.

Doskonała polska, francuska i wiedeńska kuchnia, wina własnej uprawy, specjalny wyszynk szwacha-okiego piwa Dreherowskiego. Ceny umiarkowane.

JAN SELTENREICH

zegarmistrz gallo kolei państwowej we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika 1. 21.

Główny skład zegarków z fabryk Longines i Roskoph patent.

Główny skład zegarów i zegarków z pierwszorzędnych fabryk, oraz nader obfity wybór bardzo gustownych łańcuszków złotych, srebrnych, niklowych itp. Tak w drodze sprzedaży jak i za każdą reperację udzielam dwuletnią gwarancję.

Ogłoszenie licytacji.

Oddział zastawniczy

GALICYJSKIEGO

BANKU KREDYTOWEGO

ulica Jagiellońska 1. 3, dom własny

podaje do powszechnej wiadomości, iż zapadłe z dniem ostatnim maja 1894 zastawy dnia 2 i 3. sierpnia 1894 w godzinach od 9-tej do 3-ciej przez publiczną licytację (w myśl paragrafu 59 statutu Banku) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane zostaną.

Uwaga: W dniu licytacji nie będą przyjmowane ani prolongaty ani wykupna. 5824

Lwów, dnia 1. lipca 1894.

Dra Rosy Balsam życia

jest od więcej jak 30 lat znanym, trawienie, apetyt i usunięcie wzdęć ułatwiającym i łagodnym rozpuszczającym środkiem domowym.

Wielka faszka 1 ztr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcej. Wszystkie części opakowania są opatrzone obok umieszczonej prawnie deponowanej marką ochronną.

Składy prawie we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Tamże otrzymać można:

Praską maść domową

Pobudza ona według licznych doświadczeń oczyszczanie, granulację i leczenie ran znakomicie i działa prócz tego jako środek kojący ból i rozdzielaający.

Paczka po 35 ct. i 25 ct., pocztą 6 ct. więcej.

Wszystkie części opakowania są opatrzone obok umieszczonej prawnie deponowanej marką ochronną.

Główny skład **B. Fragner Praga** Nr. 205—204

Apteka pod „Czarnym Orłem“. — Wysyłka pocztą codziennie.

Ktoby miał do zbycia

większą ilość

młodych krów

pochodzenia Oldenburgskiego, zechce podać bliższe szczegóły pod adresem: S. G. w biurze Towarzystwa gospodarskiego galic. Lwów, Słowackiego 8. 5859

Uwiedomienie.

Dla uniknięcia omyłek przy zakupie, zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że jedyny skład naszej prawdziwej Masy francuskiej woskowej (masy oszczędności) nadającej się wysmienienie do zapuszczania podłóg parkietowych, z miękkiego drzewa a nawet już lakierowanych (zapuszcza się na zimno i daje się wilgotną ściarką zmywać) 5539

posada tylko p.

Alojzy Hübner

we Lwowie, Rynek 38.

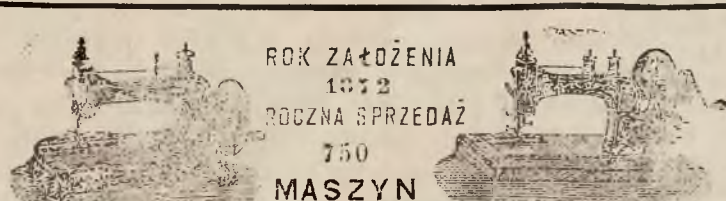
Przy zakupie prosimy zwracać uwagę na markę ochronną naszej firmy, którą każda puszka masy jest zaopatrzona.

Schneider i Spółka

skład farb i lakierów w Wiedniu.

Aparaty fotograficzne z fabryki R. Lechnera.

Dawida fotograficzny aparat do salonu i do podróży, trojaki wielkości. Lechnera aparat fotograf. do salonu i podróży, w 3 wiłkościach. Lechnera kamera uniwersalna trójaka. Lechnera kamera refleksyjna, dwójaka. Największy skład aparatów, przyborów i chemikaliów dla amatorów fotografów. Cenniki gratis i franco rozsyła R. Lechner's Photogr. Manufactur (Wilhelm Müller) (Kunstschlerei). Wien, Graben 31. (Constr.-Werkstätte).



ROK ZAŁOŻENIA 1852

ROZCZNA SPRZEDAŻ

750

MASZYN

JÓZEF JWANICKI

LWÓW. HOTEL ŻORZA

CENY MASZYN OD 25 DO 65 RATAMI PO 4 ZŁR. MIE.

PROSZĘ ŻAŁAĆ CENNIKI

AJENCI CHODZA

PO DOMACH

Z MASZYNAMI

TYLKO Z FABRYK

ŻYDOWSKICH.

5859

HOTELE WYSTAWY

ulica Sykstuska 1. 56 i ulica Kraszewskiego 1. 19.

HOTEL GARNI

ulica Podlewskiego 1. 9.

Pokoje o jednym łóżku po 1 ztr., 1.50 i 2 ztr., z pościelą i usługą. Pokoje o dwóch łóżkach od 1.50 do 3.50 z pościelą i usługą.

Salony po 4, 5 i 6 ztr. 5860

Zarząd Hoteli Wystawy: ul. Sykstuska 56a.

Do Szanownej P. T. Publiczności, zwiedzającej tegoroczną Wystawę krajową!

Ze względu na wielki przyrływ Szan. P. T. Publiczności i ze względu na to, żeśmy wielkie i bardzo korzystne kupna poczynili, jesteśmy w stanie poniżej wymienione towary póki zapas starczy po następujących cenach sprzedawać, a mianowicie

10.000 jedwabnych parasolek (Entoucas) po 1.80, 1.50, 1.75, 1.90, 2.50, 2.90, 3.50, 4.50 i wyżej.
2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, fason najnowszy po 1.80, 2.50, jedwabne 5.—, 9.—.
2.000 kompletne modnych Cabel (narzutki, mantyli) po 2.50, 3.—, 3.50, 4.50, 6.—.
1.000 halek do proch i deszczu po 1.20, 1.50, 2.25 i wyżej.

Konfekcja dla dzieci.

4000 najmniejszych sukienek wiosennych i letnich po 1.60, 2.—, 2.50, 3.—, 4.—, 5.—, 6.—, 7.—, 8.—, 9.—, 10.—, 11.—, 12.—, 13.—, 14.—, 15.—, 16.—, 17.—, 18.—, 19.—, 20.—, 21.—, 22.—, 23.—, 24.—, 25.—, 26.—, 27.—, 28.—, 29.—, 30.—, 31.—, 32.—, 33.—, 34.—, 35.—, 36.—, 37.—, 38.—, 39.—, 40.—, 41.—, 42.—, 43.—, 44.—, 45.—, 46.—, 47.—, 48.—, 49.—, 50.—, 51.—, 52.—, 53.—, 54.—, 55.—, 56.—, 57.—, 58.—, 59.—, 60.—, 61.—, 62.—, 63.—, 64.—, 65.—, 66.—, 67.—, 68.—, 69.—, 70.—, 71.—, 72.—, 73.—, 74.—, 75.—, 76.—, 77.—, 78.—, 79.—, 80.—, 81.—, 82.—, 83.—, 84.—, 85.—, 86.—, 87.—, 88.—, 89.—, 90.—, 91.—, 92.—, 93.—, 94.—, 95.—, 96.—, 97.—, 98.—, 99.—, 100.—, 101.—, 102.—, 103.—, 104.—, 105.—, 106.—, 107.—, 108.—, 109.—, 110.—, 111.—, 112.—, 113.—, 114.—, 115.—, 116.—, 117.—, 118.—, 119.—, 120.—, 121.—, 122.—, 123.—, 124.—, 125.—, 126.—, 127.—, 128.—, 129.—, 130.—, 131.—, 132.—, 133.—, 134.—, 135.—, 136.—, 137.—, 138.—, 139.—, 140.—, 141.—, 142.—, 143.—, 144.—, 145.—, 146.—, 147.—, 148.—, 149.—, 150.—, 151.—, 152.—, 153.—, 154.—, 155.—, 156.—, 157.—, 158.—, 159.—, 160.—, 161.—, 162.—, 163.—, 164.—, 165.—, 166.—, 167.—, 168.—, 169.—, 170.—, 171.—, 172.—, 173.—, 174.—, 175.—, 176.—, 177.—, 178.—, 179.—, 180.—, 181.—, 182.—, 183.—, 184.—, 185.—, 186.—, 187.—, 188.—, 189.—, 190.—, 191.—, 192.—, 193.—, 194.—, 195.—, 196.—, 197.—, 198.—, 199.—, 200.—, 201.—, 202.—, 203.—, 204.—, 205.—, 206.—, 207.—, 208.—, 209.—, 210.—, 211.—, 212.—, 213.—, 214.—, 215.—, 216.—, 217.—, 218.—, 219.—, 220.—, 221.—, 222.—, 223.—, 224.—, 225.—, 226.—, 227.—, 228.—, 229.—, 230.—, 231.—, 232.—, 233.—, 234.—, 235.—, 236.—, 237.—, 238.—, 239.—, 240.—, 241.—, 242.—, 243.—, 244.—, 245.—, 246.—, 247.—, 248.—, 249.—, 250.—, 251.—, 252.—, 253.—, 254.—, 255.—, 256.—, 257.—, 258.—, 259.—, 260.—, 261.—, 262.—, 263.—, 264.—, 265.—, 266.—, 267.—, 268.—, 269.—, 270.—, 271.—, 272.—, 273.—, 274.—, 275.—, 276.—, 277.—, 278.—, 279.—, 280.—, 281.—, 282.—, 283.—, 284.—, 285.—, 286.—, 287.—, 288.—, 289.—, 290.—, 291.—, 292.—, 293.—, 294.—, 295.—, 296.—, 297.—, 298.—, 299.—, 300.—, 301.—, 302.—, 303.—, 304.—, 305.—, 306.—, 307.—, 308.—, 309.—, 310.—, 311.—, 312.—, 313.—, 314.—, 315.—, 316.—, 317.—, 318.—, 319.—, 320.—, 321.—, 322.—, 323.—, 324.—, 325.—, 326.—, 327.—, 328.—, 329.—, 330.—, 331.—, 332.—, 333.—, 334.—, 335.—, 336.—, 337.—, 338.—, 339.—, 340.—, 341.—, 342.—, 343.—, 344.—, 345.—, 346.—, 347.—, 348.—, 349.—, 350.—, 351.—, 352.—, 353.—, 354.—, 355.—, 356.—, 357.—, 358.—, 359.—, 360.—, 361.—, 362.—, 363.—, 364.—, 365.—, 366.—, 367.—, 368.—, 369.—, 370.—, 371.—, 372.—, 373.—, 374.—, 375.—, 376.—, 377.—, 378.—, 379.—, 380.—, 381.—, 382.—, 383.—, 384.—, 385.—, 386.—, 387.—, 388.—, 389.—, 390.—, 391.—, 392.—, 393.—, 394.—, 395.—, 396.—, 397.—, 398.—, 399.—, 400.—, 401.—, 402.—, 403.—, 404.—, 405.—, 406.—, 407.—, 408.—, 409.—, 410.—, 411.—, 412.—, 413.—, 414.—, 415.—, 416.—, 417.—, 418.—, 419.—, 420.—, 421.—, 422.—, 423.—, 424.—, 425.—, 426.—, 427.—, 428.—, 429.—, 430.—, 431.—, 432.—, 433.—, 434.—, 435.—, 436.—, 437.—, 438.—, 439.—, 440.—, 441.—, 442.—, 443.—, 444.—, 445.—, 446.—, 447.—, 448.—, 449.—, 450.—, 451.—, 452.—, 453.—, 454.—, 455.—, 456.—, 457.—, 458.—, 459.—, 460.—, 461.—, 462.—, 463.—, 464.—, 465.—, 466.—, 467.—, 468.—, 469.—, 470.—, 471.—, 472.—, 473.—, 474.—, 475.—, 476.—, 477.—, 478.—, 479.—, 480.—, 481.—, 482.—, 483.—, 484.—, 485.—, 486.—, 487.—, 488.—, 489.—, 490.—, 491.—, 492.—, 493.—, 494.—, 495.—, 496.—, 497.—, 498.—, 499.—, 500.—, 501.—, 502.—, 503.—, 504.—, 505.—, 506.—, 507.—, 508.—, 509.—, 510.—, 511.—, 512.—, 513.—, 514.—, 515.—, 516.—, 517.—, 518.—, 519.—, 520.—, 521.—, 522.—, 523.—, 524.—, 525.—, 526.—, 527.—, 528.—, 529.—, 530.—, 531.—, 532.—, 533.—, 534.—, 535.—, 536.—, 537.—, 538.—, 539.—, 540.—, 541.—, 542.—, 543.—, 544.—, 545.—, 546.—, 547.—, 548.—, 549.—, 550.—, 551.—, 552.—, 553.—, 554.—, 555.—, 556.—, 557.—, 558.—, 559.—, 560.—, 561.—, 562.—, 563.—, 564.—, 565.—, 566.—, 567.—, 568.—, 569.—, 570.—, 571.—, 572.—, 573.—, 574.—, 575.—, 576.—, 577.—, 578.—, 579.—, 580.—, 581.—, 582.—, 583.—, 584.—, 585.—, 586.—, 587.—, 588.—, 589.—, 590.—, 591.—, 592.—, 593.—, 594.—, 595.—, 596.—, 597.—, 598.—, 599.—, 600.—, 601.—, 602.—, 603.—, 604.—, 605.—, 606.—, 607.—, 608.—, 609.—, 610.—, 611.—, 612.—, 613.—, 614.—, 615.—, 616.—, 617.—, 618.—, 619.—, 620.—, 621.—, 622.—, 623.—, 624.—, 625.—, 626.—, 627.—, 628.—, 629.—, 630.—, 631.—, 632.—, 633.—, 634.—, 635.—, 636.—, 637.—, 638.—, 639.—, 640.—, 641.—, 642.—, 643.—, 644.—, 645.—, 646.—, 647.—, 648.—, 649.—, 650.—, 651.—, 652.—, 653.—, 654.—, 655.—, 656.—, 657.—, 658.—, 659.—, 660.—, 661.—, 662.—, 663.—, 664.—, 665.—, 666.—, 667.—, 668.—, 669.—, 670.—, 671.—, 672.—, 673.—, 674.—, 675.—, 676.—, 677.—, 678.—, 679.—, 680.—, 681.—, 682.—, 683.—, 684.—, 685.—, 686.—, 687.—, 688.—, 689.—, 690.—, 691.—, 692.—, 693.—, 694.—, 695.—, 696.—, 697.—, 698.—, 699.—, 700.—, 701.—, 702.—, 703.—, 704.—, 705.—, 706.—, 707.—, 708.—, 709.—, 710.—, 711.—, 712.—, 713.—, 714.—, 715.—, 716.—, 717.—, 718.—, 719.—, 720.—, 721.—, 722.—, 723.—, 724.—, 725.—, 726.—, 727.—, 728.—, 729.—, 730.—, 731.—, 732.—, 733.—, 734.—, 735.—, 736.—, 737.—, 738.—, 739.—, 740.—, 741.—, 742.—, 743.—, 744.—, 745.—, 746.—, 747.—, 748.—, 749.—, 750.—, 751.—, 752.—, 753.—, 754.—, 755.—, 756.—, 757.—, 758.—, 759.—, 760.—, 761.—, 762.—, 763.—, 764.—, 765.—, 766.—, 767.—, 768.—, 769.—, 770.—, 771.—, 772.—, 773.—, 774.—, 775.—, 776.—, 777.—, 778.—, 779.—, 780.—, 781.—, 782.—, 783.—, 784.—, 785.—, 786.—, 787.—, 788.—, 789.—, 790.—, 791.—, 792.—, 793.—, 794.—, 795.—, 796.—, 797.—, 798.—, 799.—, 800.—, 801.—, 802.—, 803.—, 804.—, 805.—, 806.—, 807.—, 808.—, 809.—, 810.—, 811.—, 812.—, 813.—, 814.—, 815.—, 816.—, 817.—, 818.—, 819.—, 820.—, 821.—, 822.—, 823.—, 824.—, 825.—, 826.—, 827.—, 828.—, 829.—, 830.—, 831.—, 832.—, 833.—, 834.—, 835.—, 836.—, 837.—, 838.—, 839.—, 840.—, 841.—, 842.—, 843.—, 844.—, 845.—, 846.—, 847.—, 848.—, 849.—, 850.—, 851.—, 852.—, 853.—, 854.—, 855.—, 856.—, 857.—, 858.—, 859.—, 860.—, 861.—, 862.—, 863.—, 864.—, 865.—, 866.—, 867.—, 868.—, 869.—, 870.—, 871.—, 872.—, 873.—, 874.—, 875.—, 876.—, 877.—, 878.—, 879.—, 880.—, 881.—, 882.—, 883.—, 884.—, 885.—, 886.—, 887.—, 888.—, 889.—, 890.—, 891.—, 892.—, 893.—, 894.—, 895.—, 896.—, 897.—, 898.—, 899.—, 900.—, 901.—, 902.—, 903.—, 904.—, 905.—, 906.—, 907.—, 908.—, 909.—, 910.—, 911.—, 912.—, 913.—, 914.—, 915.—, 916.—, 917.—, 918.—, 919.—, 920.—, 921.—, 922.—, 923.—, 924.—, 925.—, 926.—, 927.—, 928.—, 929.—, 930.—, 931.—, 932.—, 933.—, 934.—, 935.—, 936.—, 937.—, 938.—, 939.—, 940.—, 941.—, 942.—, 943.—, 944.—, 945.—, 946.—, 947.—, 948.—, 949.—, 950.—, 951.—, 952.—, 953.—, 954.—, 955.—, 956.—, 957.—, 958.—, 959.—, 960.—, 961.—, 962.—, 963.—, 964.—, 965.—, 966.—, 967.—, 968.—, 969.—, 970.—, 971.—, 972.—, 973.—, 974.—, 975.—, 976.—, 977.—, 978.—, 979.—, 980.—, 981.—, 982.—, 983.—, 984.—, 985.—, 986.—, 987.—, 988.—, 989.—, 990.—, 991.—, 992.—, 993.—, 994.—, 995.—, 996.—, 997.—, 998.—, 999.—, 1000.—, 1001.—, 1002.—, 1003.—, 1004.—, 1005.—, 1006.—, 1007.—, 1008.—, 1009.—, 1010.—, 1011.—, 1012.—, 1013.—, 1014.—, 1015.—, 1016.—, 1017.—, 1018.—, 1019.—, 1020.—, 1021.—, 1022.—, 1023.—, 1024.—, 1025.—, 1026.—, 1027.—, 1028.—, 1029.—, 1030.—, 1031.—, 1032.—, 1033.—, 1034.—, 1035.—, 1036.—, 1037.—

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
otrzymała i poleca dzieło świeżo wydane
pod tytułem:
Wyjaśnienie obowiązków i korzyści
Bractwa
Szkaplerza karmelitańskiego
z dodatkami Nowenny i modlitw do
Najsw. Maryi Panny Szkaplerznej
napisał
O. Romuald od św. Miła za
karmelita bosy.
Cena egzemplarza 15 ct., z prze-
syłką o 5 ct. więcej.

Do Ameryki
w 7-8 dniach 5829



Kanada i Stany Zjedn.
Bilety do pospiesznych parowców na lini
Cunard zamiast 80 złr.

tylko 40 złr.
Blizsze szczegóły i prospekt gratis dostać
można u jedynie kones. jenerałego zastępcy
B. Karlsberg & Co.
Rotterdam, Maaskade 20.
Każdy dostaje 250 morgów kanad. gruntu.
Zastępców poszukujemy.

Pomada Phönix
na wyśmienite hygieniczne
wystawienie 1894. roku
w Sztokholmie. Jest to
najlepsza pomada do
czoszczu, która nie
czerni, nie tłuszczy, nie
szkodzi, a jedynie
czyszczy i odświeża.
Cena 15 ct. za słoiczko.
Wydawca: K. Hoppe, Wiedeń, XII, Heldenstrasse 81.

K. HOPPE, Wiedeń, XII, Heldenstrasse 81.

Woda bez bakterii
dla każdego.

Filter Berkefelda,
który wedle orzeczenia najpręższych bakterjologów Europy
daje wodę czystą, wolną od bakterji.

Skład: Wiedeń, III, 1. Baumgasse 5.
Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Kuchnia
przenośna z nieprzepalnym podmurowaniem.

Kuchnia stała każdego systemu, dowolnej wielkości. Kom-
pletne fundamenty kuch. do każdego użytku.

Kafle do wykładania ścian
z emalowanego żelaza rozmaitej wielkości, można
je samemu układać bez technicznych wiadomości.

R. GEBURTH
c. k. nadworny maszynista
Wiedeń, VII, Kaiserstrasse 71.
Najmąkniejsze Piece do palenia z lanego
żelaza z pokrywą z żelaznej blachy i patentow-
anym szamotowaniem.

Wzory bezpłatnie. — Skład we Lwowie u
J. SCHUMANA
plac Bernardyński 14.

Naftowe motory bezpieczeństwa
systemu Hornsby-Akroide

dla zwykłych lamp naftowych stałych i prze-
wozowych na kołach, o sile 1 1/2 do 40 koni.
Motory gazowe i parowe najlepszej konstruk-
cji, o sile 1 1/2 do 50 koni po cenach najprzy-
stępiejszych. Transmisje systemu Sella
Prospekty i cenniki rozesłać gratis c. k. upr.

FABRYKA MASZYN
G. Bernhardt's Söhne
Wien, Gaudenzdorf, Hauptstrasse 23.
Dzielnych agentów poszukujemy.

J. ANDEL'A
nowo odkryty
Proszek zamorski
zabija i niszczy bezpowrotnie
pluskwy, pokły, szwabry, karakony, moskale, mu-
chy, mrówki, stonogi, mole, i wszelkie owady.
Prawdziwy do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywieszane
Andela pl. katy.

Fabryka i wysiłka w drogueryi J. Andela, pod Czernym
psem w Pradze ulica Husa 13. 6878

We LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod Srebrnym Orłem, P. Mikolasch
apt., Alojzy Hubner drogueria, Rynek 1. 38, J. Berger apt., Piotr Geilhofer
apt., Karol Bayer ul. Krakowska.

Biech: W. Fues apt.; Białe: E. Kruppa; Brody: W. Landenberg
apt.; Bolechów: Karol Düll; Chodorów: St. Daszkiewicz apt.; Fryszak:
Jan Zaniewski apt.; Gródek pod Lwowem: A. Lippu; Gliniany: A. Helm
apt.; Jusio: R. Pasch apt.; Kolomyja: E. Stenzel apt.; J. Sidorowicz, K. Br.
Witosławski; Kopyczynie: M. Reder apt.; Kossów: S. Bursa apt.; Kraków:
Arnold Reiter apt., W. Redy apt., K. Wisniewski apt., Eugeniusz Heller apt.,
A. Szafranski drogueria, A. Hawecka, Jan Polnanski, Rem & Friedrich, Jan
Nagel; Krosno: Jan Lazarowicz, Kulków: B. Misiolek apt.; Kuty: Aleksan-
der Zagajewski apt.; Kalusz: A. Szust apt.; Jarosław: Wiskocki apt.;
Nowy Targ: Ad. Baumann, K. Laer, S. Holzgrün; Nowy Sącz: T. Grosse-
bard, S. Liechmann; Niemirów: K. Prządzyński apt.; Przemyśl: A. Fali-
szewski, Sokal: Eug. Wysocki apt.; Sucha: C. Czernicki apt.; Stanisław-
ów: A. Bell apt., Waleryan Ritterman & Co.; Stare Miasto: A. Paluch apt.;
Sokal: A. W. Grot; Tarnopol: Maryan Krzyżanowski apt.; E. Franz apt.;
Tarnów: A. Berger, W. Mildner, W. Sinek, S. Steinsberg i M. Adler apt.;
Wadowice: S. Kurowski apt., T. Raueberger. Zółkiew: Julian Olearczyk;
Złoczów: Józef Gold; Żywiec: M. Pawluskiewicz.

Tinct. capitei compo.
(Pain-Expeller),
wyrobu Praskiej apteki Richtera,
powszechnie znany jako środek
przyśpieszający i łagodzący
ciężkie choroby głowy, jest
najlepszym i najbezpieczniej-
szym środkiem, można dawać
w wielu przypadkach po 10
kroplach, 120, 70 i 40 kropli
butelki. Przy zakupie na-
leży być bardzo ostrożnym
i przyjmować jedynie
leki z ochronną marką, która
jako prawdziwa. — Centralny skład
Apteka Richtera pod Złotym Orłem
w Pradze.

H. Schön's Sohn
Sloupnitz bei Leitomischl.

MIKOŁAJ LUDWIG
we Lwowie
przy ulicy Halickiej 1. 14
poleca swój obficie zaopatrzony 5196

Magazyn haftów i drobiazgów damskich

Hafty w wielkim wyborze na kanwie, juce, jawie, suknie, piase, i atlasie,
zaczęte i wykonane. — Włóczki, Jedwabie, Kordenki i Filozje we wszy-
stkich możliwych odcieniach, w najlepszej jakości. — Kany nieiane we
wszystkich grubościach i szerokościach. 5196

Wszystkie przybory do szycia, haftu i krawiectwa.
Pończochy damskie i dziecięce oraz Skarpety męskie. Rekawiczki damskie i
męskie. Kołnierze, Manszety i Krawatki męskie. Przybory toaletowe, jak:
Mydła, Perfumy, prawdziwa Woda kolońska, Szczotki do włosów i sutien,
Szczoteczki, Grzebienie, Gąbki, Padry, Ocy, Czemny i P. mudy.
Gorsety francuskie w wielkim wyborze.

CARL KUHN & Co.
in Wien.

Marka ochronna.

Przestroga.

Nasza marka i etykiety na pudeł-
kach

piór stalowych

są ustawą uprzywilejowane. Prisy-
bardzo uważać na każdą literę słowną na pód-
rach i na etykietach. Nie ma pudełka bez
marki ochronnej. 5825

Naśladownictwa ścigamy zawsze w drodze sądowej.

Najlepsze czernidło na świecie!
FERNOLENDT'a
CZERNIDŁO DO OBUWIA
WIEDEŃ.
Fabryka założona w roku 1835.
Czernidło to nie zawiera wtrwoleju, daje czarny,
byszczący połysk, skórę czyni trwałą.
Creme naturalnej barwy na jasne obuwie.
— Do nabycia wszędzie. — 4557
pocztu podrobić należy bacznie uważać na moje
nazwisko St. FERNOLENDT.

Wiedeń 5826

Hotel Continental
Praterstrasse.

Hotel pierwszorzędn. 300 pokoi, od złr. 1-50
i wyżej. Oświetlenie elektryczne. Winda osobo-
wa. Wielki ogród restauracyjny z fontanną.

Empfehlenswert für
Küchengeschirr-Händler!

Das schönste u. billigste Koch-Steingeschirr, ganz roth,
cussen roth, innen weiss, innen weiss aussen blau offerirt
zu billigsten Preisen die Fabrik von Fr. Jelinek in
Neu Paka (Nová Paka) Böhmen. 5843

Prosimy dokładnie baczyć na herb miasta Tokaju
zarejestrowaną markę ochronną. Jedynie tylko w Tokaju
istniejącej Pierwszej

fabryki koniaku tokajskiego
gdzie wyrabia się jedynie prawdziwy Tokajski koniak
z herbem miasta pod kontrolą Wys. król. węg. mini-
sterstwa handlu; dlatego należy żądać tego koniaku, bo
tylko tokajski koniak
z herbem miasta
jest prawdziwym. 5853
Zastępca na Lwów: Emil Jolles, Rynek.
Na wystawie krajowej koniak tokajski można dostać po cenach oryginalnych
w kawiarni Wągrowej.

Znane od r. 1868.
BERGERA
Lecznice Mydło Smółcowe,
na kliniach i przez lekarzy polecane, bywa używane prawie we wszystkich pań-
stwach Europy i światnym skutkiem na wszelkie wyzniki skórne szczególnie
na przewlekłą i twardą się liszaj, świerzb, strupy i pasyżenie, wy-
rzuć, tudzież na czerwoność nosa, otłumienie, pocenie nóg, rupieć
na głowie i brodzie. — Bergera mydło smółcowe zawiera 40% smół-
łowca drzewnego i wyróżnia się znacznie między wszelkimi innymi
mydłami smółcowymi w handlu. Celem ochronienia się przed fałszo-
waniami należy żądać wyraźnie Bergera mydła smółcowego i uwat-
żać na wydrukowany obok znak ochronny.

Bergera mydła smółcowo-siarczanego
Jako łagodniejsze mydło smółcowe do usunięcia wszelkich nieczystości cery,
na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia
i kąpiei dla codziennego użytku służy, zawierające 35% gliceryny i pachnąca

BERGERA
glicerynowe mydło smółcowe.
Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.
w pudełkach po 3 sztuki złr. 1, po 6 sztuk złr. 1-90.
Z innych mydeł Bergera poleca się następujące, zasługujące na uwagę: Mydło henzeowe
do udelikatnienia cery; mydło borakowe przeciw wypryskom; mydło karbolowe do
wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odświeżające; mydło lothylowe na
reumatyzm i czerwoność twarzy; mydło pigwowe bardzo skuteczne; mydło tanninowe
przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; mydło do zębów, najlepszy środek czyszczo-
nia zębów. Względem innych mydeł Bergera zwracamy uwagę na broszurę. — Należy
żądać mydeł Bergera, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp., w Opawie (Troppan).
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceuty-
cznej w Wiedniu 1888 roku. 5436

Miejsca nabycia we Lwowie: w aptekach pp.: P. Mikolascha, Zyg. Rucke-
ra, H. Blumenfelda, Jakóba Beisera, A. Łazowskiego, C. Sklepińskiego, J. Wewiorskie-
go i Dr. T. Zarzyckiego. — dalej w aptekach: w Brzeżanach, w Brodach, w Osor-
kowie, w Drohobyczu, w Krakowie, w Kolomyi, w Przemyślu, w Rzeszowie, w
Samborze, w Stanisławowie, w Strzyżu, w Tarnopolu, w Tarnowie, jakoteż we wszy-
stkich znaczących aptekach Galicji.

Towarzystwo akcyjne
Fabryki koniaku w Világos (Węgry)
poleca ze zdrowego wina produkowany
KONIAK
na podstawie następującego świadectwa:
Z. 5/1893. Vom Bezirksarzt des
Világoser Bezirkes.
Ämtliches Zeugnis.
Behufs Controlle der Cognac-Fabrication habe ich in der Fabrik-
Localität der Világoser Cognac-Fabrik A.-G. eine ärztliche Inspicirung
vorgewonnen, wobei ich mich überzeugt habe, dass gedachte Fabrik den
Cognac aus kadellosen, gesunden Weinen erzeugt.
Világos, 13-ten Jänner 1893.
Dr. Heinrich Altschul, m. p.
Bezirksarzt.

Wylądowanie zastępcy dla Lwowa i okolicy Zygmunt Kulka i Syn, Lwów.

Takie długie i piękne włosy
otrzymuje się po użyciu c. k. wyl. uprzyw.
Kędzierzawiacej rezedowej pomady
która przy dłuższym użyciu nawet miejsca zu-
pełnie tyse pokrywa białym porostem, siwie i rude
włosy zmieniają swój kolor na ciemny. Ponadto
ona niezrównana własność wzmacniania cebulek
włosowych i usuwania w ciągu kilku dni łupieżu,
chroni przeciwko wypadaniu, a każdym włosom
dodaje połysku, utrzymuje je do najpóźniejszej
starości w naturalnym ich kolorze, a przy długich
włosach kobjeich nadaje im wygląd
FALISTY.
Wskutek niestęchanie przyjemnego zapachu i wspa-
nianego opaskowania nadaje się jako ozdoba każdej
wyplini. — Cena tygielka wraz z sposobem
używania (w siedmiu językach) złr. 1-50, pocztą
złr. 1-60, odpowiadającym odpowiedni rabat.
Fabryka i główne miejsce rozsyłkowe, skła hur-
towny i drobiazgowy u firmy
CARL POLT,
Parfumer i właściciel kilku przywilejów w Wiedniu
VIII. Josefstadt, Josefstädterstrasse 32.
dokąd też należy adresować wszelkie zamówienia, które uskuteczniamy bądź
za gotówkę, bądź też za zaliczką pocztową. 5490
WE LWOWIE prawdziwej i niefałszowanej dostanie wyłącznie tylko
w aptece Zygmunta Ruckera pod „Srebrnym Orłem“.

Mödlingska
fabryka obuwia
ALFRED FRÄNKEL
LWÓW SYKSTUSKA 6.
poleca swój
największy w całej monarchii
SKŁAD OBUWIA
po stałych cenach fabrycznych
na podszwie wytłoczonych
bez konkurencji.

Proszę żądać tylko
„Zacherlin'a“
gdyż to jest najskuteczniejszy i najpłodniejszy środek na wyniszczenie
owadów wszelkiego rodzaju. Coż może lepiej przetrwać na niezrównaną do-
brocią i siłą tego środka jak jego nędzyc. ajne rozpowszechnienie, w obec
czego nie istnieje żaden środek, któryby dorównał Zacherlinowi. Proszę żądać
opieczętowaną flaszę, z nazwiskiem „Zacherlin“, każda inna jest naśladowni-
ctwem. Flaszka kosztuje 15, 30, 50 ct., złr. 1-—, 2-—. Rozpylacz 30 ct.
We Lwowie i wszystkich miastach Galicji dostanie wszędzie tam,
gdzie są wywieszane doniesienia o „Zacherlinie“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.